Andrzej Zdebski

IDEALNA POLSKA

Kraków 2022

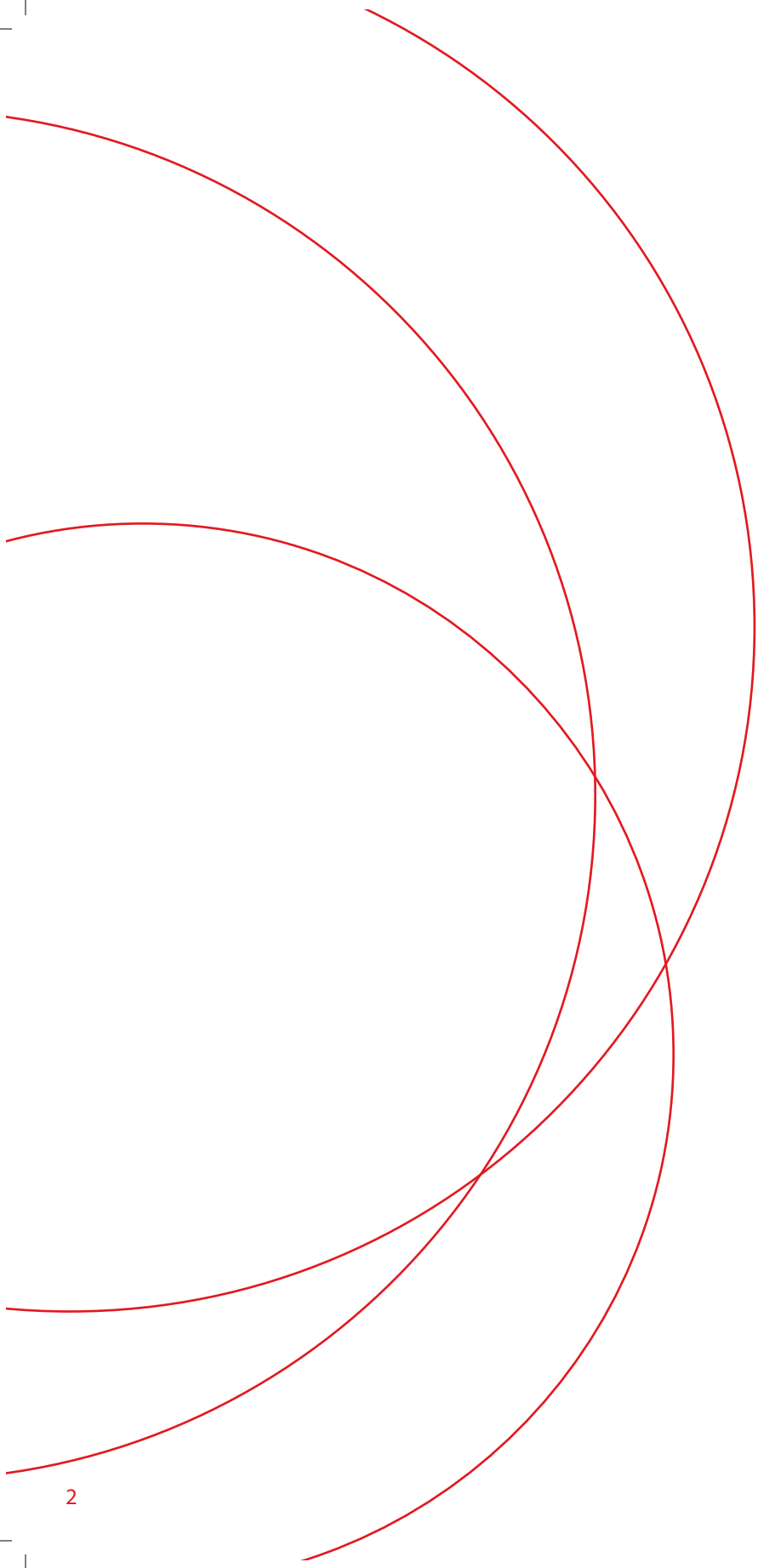

Przedmowa autorska

Oddaję do rąk wszystkich chętnych czytelników pozycję zatytułowaną „Idealna Polska". Zainteresowany czytelnik może pominąć wstęp, w którym przedstawiam mój życiorys, w celu zarówno przyczynkarskim, jak i dowodowym, wskazując, że moje doświadczenia życiowe w pewnym stopniu uprawniają mnie do napisania tego, co napisałem. Publikacja ta jest też swego rodzaju moim podziękowaniem dla tych, którzy byli mi życzliwi i mogłem się od nich wiele nauczyć (tych było wielu), jak i dla tych, którzy byli mi nieprzychylni (tych na moje szczęście było stosunkowo niewielu). Tym drugim też wiele zawdzięczam, bo ich działanie okazywało się dla mnie niespodziewanie korzystne. Mam nadzieję, że ta publikacja ucieszy też moich bliskich i przyjaciół, bo zwolni ich ze słuchania moich, czasami przydługich wywodów i będzie stanowiła w czasie spotkań dobrą broń przeciwko moim zapędom dyskusyjnym. Wystarczy jedno słowo – czytaliśmy. Ja też będę się czuł zwolniony z różnych towarzyskich filipik, mówiąc – przeczytajcie. Dla lubiących czytać, szczególnie tych, którzy liczą na sukcesy w polityce, chcę polecić 6 książek, które każdy interesujący się polityką i tym, dlaczego coś się stało, powinien przeczytać.

Pierwsza z nich to: Michael Dobbs, *House of Cards, Bezwzględna gra o władzę*, Kraków 2015 - współczesny odpowiednik Księcia Machiaweliego. Opis, jak bezwzględna może być gra o władzę i co z tego wynika.

Druga to: Kamil Janicki, *Pańszczyzna, Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa,* Poznań 2021 – historia polskiego niewolniczego wyzysku chłopów przez szlachtę, a także opowieść o korzeniach pijaństwa w Polsce, z ciekawą konstatacją, że Konstytucja 3 Maja 1791, z której my Polacy jesteśmy tak dumni, nie znosiła pańszczyzny.

Trzecia to: Simon Jenkins, *Krótka historia Europy, Od Peryklesa do Putina,* Poznań 2020 – najlepsze syntetyczne ujęcie dziejów Europy pokazujące, jak wielokrotnie przypadek i nieplanowane zbiegi okoliczności zmieniały bieg historii w Europie.

Czwarta to: Tim Marshall, *Więźniowe geografii, czyli wszystko, co chciałbyś wiedzieć o globalnej polityce*, Warszawa 2017 - najlepszy przystępny podręcznik geopolityki wyjaśniający, jak przeszkody geograficzne wpłynęły na rozwój świata i kształtowanie się państw narodowych.

Piąta to: David Brown, *Wojny biznesowe*, opowieści o rywalizacji najsłynniejszych marek na świecie, Kraków 2021 – opowieść, jak stworzyć zwycięską firmę, jak stworzyć zwycięskie strategie, w oparciu o rady ze Sztuki wojennej Sun Zi.

Szósta to: Bob Woodward, *Maestro Alan Greenspan, FED i amerykański boom*, Warszawa 2002 – czyli, jak autorytet stabilizuje politykę monetarną i jak potrzebne do podjęcia decyzji banku centralnego są analizy cenotwórcze.

Mam nadzieję, że lektura, nie tylko mojej publikacji, ale i tych polecanych przeze mnie będzie pożytecznie spędzonym czasem, a moja pozycja nie trafi do kategorii: Ideał wszystkich cenzorów: *„dopuszczać tylko takie książki, których i tak nikt nie będzie czytał"* (cytat za Giovannim Guareschi).

Andrzej Zdebski

Spis treści

PRZEDMOWA AUTORSKA 5

WSTĘP 9

ROZDZIAŁ I. PAŃSTWO 23

ROZDZIAŁ II. OBYWATELE I MIESZKAŃCY 33

ROZDZIAŁ III. CZTERY ZASADNICZE FILARY KAŻDEGO PAŃSTWA 43
- Filar I – Bezpieczeństwo 44
- Filar II – Zdrowie 48
- Filar III – Edukacja 52
- Filar IV – Gospodarka 55

ZAKOŃCZENIE 67

Wstęp

Wstęp

Uzyskanie wieku, który daje uprawnienia emerytalne skłania wielu (w tym mnie) do podsumowania tego, czego się w życiu dokonało. Jedni piszą wspomnienia, inni zaczynają pisać książki – poradniki, a ja postanowiłem napisać i opisać moją wizję „idealnej Polski", mojego kraju ojczystego, w którym spędziłem całe swoje, jak na razie, 65-letnie życie. Z racji tego, że moje życie zawodowe było bardzo różnorodne, zebrały się też różnorodne doświadczenia, głównie związane z zarządzaniem różnymi podmiotami, w tym sferą publiczną, prawem, jego stosowaniem, tworzeniem i sprawami międzynarodowymi na różnych płaszczyznach. Te trzy płaszczyzny to głównie moje doświadczenie zawodowe, moje zainteresowania i hobby, dzięki którym dużo nauczyłem się o organizacji służby zdrowia, funkcjonowaniu nauki, szkolnictwa wyższego, sztuce współczesnej, muzyce (od rozrywkowej, przez musical, po operę), a także o sporcie (uprawiając kilka sportów na poziomie zawodniczym). Te różne doświadczenia chcę wykorzystać, pisząc niniejszą pozycję. Idealna Polska będzie próbą opisania, jak powinna wyglądać idealnie zorganizowana, zarządzana, dbająca o swoje tradycje, w poszanowaniu wolności i praw człowieka, gospodarna, nie marnująca pieniędzy podatników (czyli naszych), nasza ojczyzna – Polska. Idealna, czyli taka, jak powinna i mogłaby wyglądać, gdyby nie polityka, jej używanie i stosowanie współcześnie, nie tylko zresztą w Polsce, do osiągania celów politycznych wybranych grup, a nie w imię dobra obywateli. Ktoś powiedział, że celem władzy jest władza, a nie naprawianie rzeczywistości. Według mnie celem władzy powinna być władza, ale po to, aby naprawiać rzeczywistość. Takiej władzy powinniśmy chcieć my, wyborcy i sponsorzy każdej władzy. Będzie też trochę o wizji idealnego kraju:

„Polityk powinien mieć wizję. Tak, wizja to jest bardzo przydatna rzecz, nie uważacie? W końcu przy dobrej pogodzie większość polityków sięga wzrokiem, aż do… no cóż znam paru, którzy sięgają wzrokiem aż na drugi brzeg Tamizy, prawie do Battersea".

„Polityka wymaga poświęcenia. Poświęcenia innych, rzecz jasna. To, co człowiek może osiągnąć poświęcając się dla ojczyzny blaknie przy tym, co można uzyskać pozwalając innym, by poświęcili się pierwsi".

„Stanowisko polityczne jest jak życie. To, jaki masz do niego stosunek zależy zwykle od tego czy dopiero zaczynasz czy już odchodzisz".

„Polityka: słowo pochodzi z greki, od politik. Poli znaczy „wiele". A tik to nerwowy odruch, niezależny od naszej woli i uprzykrzający nam życie".

„Polityk nie powinien za dużo myśleć. Odwraca to uwagę od pilnowania, czy ktoś mu nie wbija noża w plecy".

„Nie ma niegodziwości, której polityk nie mógłby popełnić, a dziennikarz nie rozdmuchać. Histeryczna przesada to charakterystyczna cecha i jednych i drugich".

„Niektórzy politycy myślą o stanowisku jak marynarz o morzu: to wielka przygoda, nieprzewidywalna i ekscytująca. Widzą w nim drogę do swojego przeznaczenia. Ja widzę w nim coś, w czym prawdopodobnie utonę".

„Kłamanie w sprawie swojej siły jest znakiem przywództwa; kłamanie w sprawie swoich wad – znakiem polityki".

To kilka cytatów z jednej z moich ulubionych książek traktujących o sprawowaniu władzy, jej zdobywaniu i utrzymywaniu – *„House of Cards"* Michaela Dobbsa, szefa kancelarii premier Margaret Thatcher. Powinna być ona lekturą obowiązkową dla każdego polityka, a także tego, kto chce zostać politykiem. Pokazuje w krzywym zwierciadle wszystko, czym jest dzisiaj polityka, jakich narzędzi używa, żeby zdobyć w odpowiednim momencie odpowiednią ilość głosów wyborców, aby dostać nad nimi (nami) władzę. A celem wtedy jest władza, a nie naprawianie rzeczywistości, o czym wcześniej wspomniałem. Co gorsze i tu znów zacytuję Dobbsa: *„Czas na zmianę przychodzi wtedy, kiedy nie można już jej się oprzeć. Innymi słowy kiedy trzymasz faceta za jaja i mocno ciągniesz, zawsze za Tobą pójdzie".* My wyborcy trzymamy polityków za jaja na różne sposoby. W wielu wypadkach są to działania o charakterze ekstremalnego użycia różnych środków miękkiego i twardego przymusu.

Polityka szybko się nie zmieni, trzeba jednak być świadomym metod i celów tej gry, w której uczestniczymy i w której to my wyborcy decydujemy o poziomie i komforcie naszego życia. Ale jesteśmy podzieleni i różnie postrzegamy rzeczywistość i interpretujemy te same fakty (kłania się teoria umysłu z psychologii). Nie wymyślono też lepszej formy rządzenia niż jak demokracja. Podstawą demokracji, a przez to sprawowania władzy nad nami - wyborcami - są wolne wybory. W Polsce od trzydziestu lat mamy wolny wybór, wolne wybory. I tu znów cytat z Dobbsa: *„Tłum jest wulgarny. Zawsze graj pod publiczkę i wychwalaj prostego człowieka, niech myśli, że jest księciem".* My wyborcy lubimy być traktowani jak książęta, choć nigdy mimo tego „książęcego" traktowania nie zamieszkamy w pałacach, które nam politycy obiecują.

Idealna Polska ma być próbą opisania jak nasz kraj mógłby wyglądać, gdyby politycy nie byli politykami, jak u Dobbsa i wykorzystywali władzę po to, aby naprawiać rzeczywistość. Idealna Polska jest, jak już wspominałem oparta na moich doświadczeniach i przemyśleniach podczas nie tylko 42 lat pracy zawodowej, ale także doświadczeń z młodości i tego, co wyniosłem z domu rodzinnego i w trakcie edukacji we wcześniejszych latach. Doświadczenia życiowe to przecież zbiór i synteza tego, co później kształtuje każdego człowieka (wg mnie na pewno nie od poczęcia).

Urodziłem się 29 października 1956 roku w Oświęcimiu. To ważna data, oczywiście osobiście dla mnie, ale także dla historii Polski (nie dlatego, że ja się urodziłem). To początek wydarzeń tzw. Wielkiego Października, okresu fundamentalnych zmian w Polsce, z nadzieją dla wielu, że kraj nasz będzie inny, demokratyczny. W tym dniu 29 października kardynał Stefan Wyszyński, uwolniony dzień wcześniej z uwięzienia w Komańczy, po raz pierwszy zwrócił się publicznie do wiernych przemawiając do nich z balkonu Pałacu Prymasowskiego w Warszawie. A więc rozpocząłem swoją drogę przez życie w szczególnym momencie dla dziejów kościoła w Polsce.

29 października 1956 roku Elvis Presley zakończył też zdjęcia do swojego filmu *„Love me tender".* To był też chyba znak, że muzyka w moim życiu będzie ważna. Począwszy od ogniskowo-biesiadnego grania na gitarze w czasach harcerskich i studenckich, przez

zainteresowania różnymi formami muzyki pop i rock w miększym i twardszym wydaniu (ulubieni wykonawcy: The Beatles, Czerwone Gitary, Budka Suflera, Zdrowa Woda, Pink Floyd i Led Zeppelin), musical (ulubione: *Nędznicy* i *Jezus Christ Superstar* obejrzane odpowiednio na Broadwayu i West Endzie) po jazz i operę (ulubione: D*on Pasquale, Córka Regimentu, Kawaler Srebrnej Róży*). Zgromadziłem także niemałą kolekcję płyt winylowych oraz CD. W moje 65 urodziny została opublikowana też płyta lubianego przeze mnie Eda Sheeran'a – Equal, a więc ponownie w urodziny, istotny akcent muzyczny.

Oświęcim to miasto mojego urodzenia i mam do niego wielki sentyment, choć w nim w zasadzie nie mieszkałem. Całe życie spędziłem w Krakowie, prawdziwie rodzinnym moim mieście (z przerwą 6-letnią na pracę w Warszawie). W Krakowie otrzymałem swoje wykształcenie, od przedszkola, po studia na prawie, na Wydziale Prawa i Administracji UJ. W Krakowie ukończyłem też aplikację sędziowską i zdałem egzamin sędziowski. Były jeszcze studia podyplomowe z bankowości, ale to już w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Czas nauki to też wiele aktywności poza przyswajaniem wiedzy. Harcerstwo (stopień przewodnik, drużynowy i oboźny na wielu obozach), różne organizacje młodzieżowe SZSP (struktury komisji zagranicznych na różnych szczeblach), ZSMP (na różnych szczeblach też struktury zagraniczne do funkcji (społecznej) wiceprzewodniczącego Komisji Zagranicznej ZG ZSMP). To też początek przygody ze sportem, a w zasadzie różnymi sportami. Lekkoatletyka w Wiśle Kraków (bieg przez płotki), najdłużej judo (trener Andrzej Drewniak, Czesław Łaksa), koszykówka w AZS Kraków i MKS Jordan i karate kiokushinkai (trener Alosza Awdiejew – tak ten Awdiejew i Andrzej Drewniak, uczestnictwo w początkach karate kiokushinkai, jego polskiego ojca – Andrzeja Drewniaka). To też narciarstwo alpejskie w HKN przy Pałacu Młodzieży i uprawnienia instruktora młodzieżowego PZN zdobyte z grupą młodzieży w latach 70-tych, która brała udział w tworzeniu polskiej szkoły narciarstwa alpejskiego. W sporcie nie osiągnąłem jednak znaczących sukcesów. Później doszedł jeszcze golf – sport, który polecam wszystkim w każdym wieku. W każdym wieku można zacząć jego uprawianie i można uprawiać go prawie bez ograniczeń, do późnej starości.

Studia na prawie to początek zainteresowań na poważnie sprawami międzynarodowymi i prawem międzynarodowym publicznym, a także pracą w sekcji prawa międzynarodowego najstarszego chyba uczelnianego towarzystwa naukowego – Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa. Naturalnym więc było dla mnie, że po studiach trafiłem do mojej pierwszej pracy jako sekretarz Komisji Zagranicznej FSZMP. To było w zasadzie swoiste specjalistyczne biuro podróży organizacji młodzieżowych tego okresu. Rocznie przyjmowaliśmy po co najmniej kilkadziesiąt delegacji zagranicznych z różnych krajów, oczywiście najwięcej z „bratnich krajów socjalistycznych". Tam poznałem wielu ciekawych ludzi, m.in., drugiego męża wnuczki Leonida Breżniewa – Gienadija Warakutę, który śpiewał pięknym barytonem arie z oper i operetek (jako były solista operowy) w Krakowie, ale nie na scenie, lecz w hotelu „Cracovia" późną nocą.

Później na początku lat 80-tych (1984 r.) trafiłem jako asystent do Katedry Prawa Międzynarodowego Publicznego UJ, w której pracowałem 8 lat, niestety nie kończąc pracy doktorskiej, prawie gotowej na początku 1990 roku. Zawsze miałem czas, żeby dokończyć to, co już było prawie skończone, a już jak to mówią prawie robi różnicę. Dotyczy-

ła ona ochrony przedstawicieli państw w stosunkach międzynarodowych, szczególnie przed zamachami terrorystycznymi, które były już wtedy zmorą współczesnego świata. Na marginesie chcę też wspomnieć, że pierwszy temat pracy doktorskiej, zaproponowany przeze mnie, dotyczył ewentualnej umowy o stowarzyszeniu Polski z EWG. Zebrałem już dużo materiału, ale mój szef i promotor uznał za mało prawdopodobne obronienie takiej pracy, w tym czasie. Szkoda, że się nie uparłem i nie postawiłem na swoim, bo byłaby to chyba jedna z pierwszych prac o tym, co Polskę szczęśliwie spotkało 20 lat później. Tu też nasuwa mi się konstatacja, że pokolenie, które nazwę pokoleniem odwilży (urodzeni w latach pięćdziesiątych XX wieku) było jednym chyba najbardziej w pewnym sensie pokrzywdzonym przez historię. Urodziliśmy się w Polsce, która oczekiwała wielu zmian, nie znaliśmy z autopsji prześladowań, reżimu, zaznaliśmy lepszego życia za, jak to się mówi kolokwialnie, Gierka. Zaczęliśmy wyjeżdżać poza granice Polski i na dodatek sierpień 80 i też wielki, krótki haust wolności, który nastąpił, jak mieliśmy podjąć pierwszą pracę po studiach. Wydawało się, że w na trwale wolnej Polsce. Te nadzieje szybko się rozwiały, bo zaledwie po półtora roku. Stan wojenny zmienił wszystko. Chyba duża część z nas, pokolenia odwilży, szczególnie tych nie zaangażowanych politycznie nie wierzyła, że wolna Polska jest jeszcze możliwa i to za kilka lat. Stąd zapewne różne decyzje i wybory życiowe często, jak powiedzielibyśmy, oportunistyczne.

Czas między 1981, a 1989 dla nas, dzieci pokolenia odwilży, to był czas dojrzewania zawodowego i społecznego. Nie było łatwo się połapać, jaka przyszłość nas czeka w naszym kraju, choć wiem, że są tacy, którzy wszystko wiedzieli i przewidywali upadek komuny. Tym zazdroszczę umiejętności przewidywania. Prace w KPMP UJ to poza szeroką wiedzą też stypendia zagraniczne. Dzięki pozycji Katedry i pozycji jej szefów skutecznie aplikowałem i miałem okazję uczestniczyć, a także ukończyć (nie tylko ja, ale i inni pracownicy katedry też) kilka najbardziej pożądanych kursów z prawa międzynarodowego publicznego. A to kurs prawa międzynarodowego w Haskiej Akademii Prawa Międzynarodowego, oczywiście w Hadze i kurs prawa międzynarodowego organizowany przez Komisję Prawa Międzynarodowego w Genewie. Uczestnictwo w tym kursie to szczególne wyróżnienie, bo wybór uczestników opierał się na formule geograficznej, takiej samej, jak w przypadku rekrutowania pracowników ONZ. Obydwa odbyte kursy, dały mi dużą wiedzę o prawie międzynarodowym, ale też pomogły dobrze poznać specyfikę działania organizacji międzynarodowych, a szczególnie ONZ. Z wielu odbytych kursów i stypendiów, na których przebywałem wspomnę jeszcze dwa. Pierwszy to udział w tzw. International Visitor Program USIA. Kilka tygodni spędzonych pracowicie w USA poświęcone było w moim przypadku zapoznaniu uczestników z polityką obronną i rolnictwem USA (takie połączenie problematyki). Ten program, który finansuje Amerykańska Agencja Informacyjna dla wybranych osób z całego świata to najlepsza promocja dla Stanów Zjednoczonych i amerykańskiej demokracji, jaką sobie można wyobrazić. Ciekawe, że inne kraje nie naśladują w tym zakresie Amerykanów. Wiedza i zrozumienie amerykańskiej idei wolności zostaje na całe życie. Uczestnictwo w Letniej Szkole Stosunków Międzynarodowych Exeter College w Oxford to z kolei po pierwsze wiedza o stosunkach międzynarodowych, a także możliwość przetestowania na sobie angielskiego systemu „tuition", charakterystycznego dla sposobu nauczania na wielkich uniwersytetach angielskich. To też możliwość zostania w pewnym sensie członkiem społeczności Uniwersytetu w Oksfordzie.

Ta szkoła zresztą to kontynuacja różnych programów stypendialnych organizowanych przez Profesora Zbigniewa Pełczyńskiego dla studentów z Europy środkowo-wschodniej. Program, w którym uczestniczyłem miał być też pewnego rodzaju testem dla zorganizowanego później w Budapeszcie Central Europe University i założonej w 1994 przez Profesora Szkoły Młodych Liderów Społecznych i Politycznych. W latach późniejszych dane mi było uczestniczyć jeszcze w wielu kursach i korzystać ze stypendiów, m.in. w Japonii, Korei, USA (University of Virginia w Charlottesville) i wielu państwach europejskich. Dotyczyły one już nie tylko prawa międzynarodowego publicznego, ale organizacji i zarządzania przedsiębiorstwami, handlem międzynarodowym, czy też różnych aspektów bankowości i zarządzania finansami.

Na początku lat 90-tych przyszło zainteresowanie samorządem gospodarczym. I to zainteresowanie, ale też wiedza o tej niezwykle istotnej dla każdego rozwiniętego kraju organizacji samorządowej, pozostało do dzisiaj. Już ponad 30 lat społecznie uczestniczę w pracach polskiego samorządu gospodarczego, będąc z tymi, którzy pod koniec lat 80-tych zainicjowali ruch reaktywacji w Polsce Izb Przemysłowo-Handlowych, organizacji samorządu gospodarczego. Od początku związany byłem z reaktywacją i odtworzeniem najstarszej w Polsce, założonej w 1850 roku, Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, przez kilka lat jako jej etatowy dyrektor, a później przez ponad 25 lat jako wiceprezydent, prezydent (17 lat) IPH w Krakowie. IPH w Krakowie było zawsze, jak to się ładnie mówi, w awangardzie organizacji walczących o wolną, skuteczną gospodarkę, wolną od biurokracji i złego prawa. Walczącą o prawa przedsiębiorców, walczącą o to, żeby państwo nie przeszkadzało im robić swojego. A polscy przedsiębiorcy przez ostatnie 30 lat pokazali, że nawet gdy im się przeszkadza, a także nakłada niezrozumiałe sankcje, to i tak potrafią skutecznie działać i to przecież nie tylko dla siebie, ale całego kraju. Nie udało się jednak do dziś przekonać polskich władz ustawodawczych i rządzących, aby w Polsce przywrócić samorząd gospodarczy tak zorganizowany, jak, np. w Niemczech, Francji, czy też jak w Polsce przedwojennej. Gdyby Polska miała mocną jednolitą reprezentację przedsiębiorców, a za taką uważany jest na świecie samorząd gospodarczy – izby przemysłowo-handlowe, to na pewno ani przedsiębiorcy, ani Polacy, ani rząd nie mieliby polskiego nieładu anno domini 2022. Niestety względy polityczne, zresztą nie pierwszy raz, przeważyły nad korzyściami dla ogółu (więcej na temat samorządu gospodarczego można poczytać w dwóch moich książkach: Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie, 1850-2000 – jako współautor z Leszkiem Zachutą, wydana w 2000 oraz Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie 2000-2020, wydane w 2022 oraz licznych artykułach w różnych wydawnictwach zbiorowych).

Kontynuacją działalności w IPH było też przez kilka lat, do roku 2021, wiceprzewodnictwo w Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego, dobrze pomyślanej płaszczyźnie dialogu między pracodawcami, związkami zawodowymi i rządem, a także samorządem terytorialnym. Tylko co z tego, że mamy dobre rozwiązania, gdy władza nie za bardzo chce z nich korzystać. Podobna historia jak z samorządem gospodarczym. Po pracy naukowej i kilku latach pracy w organizacji samorządowej trafiłem do bankowości przechodząc drogę od dyrektora oddziału banku detalicznego (BWR) przez Dyrektora Departamentów (BWR), DB24 i Dyrektora Oddziału Bankowości Prywatnej (Millenium Prestige).

Kilka lat w bankowości to gruntowna wiedza o operacjach finansowych i roli banków w gospodarce. Uzupełniona też zresztą poprzez członkostwo w Radach Nadzorczych w BGK i BGŻ w późniejszym okresie.

Z bankowości trafiłem do administracji publicznej. Dość niespodziewanie dla samego siebie pod koniec 2001 zostałem Podsekretarzem Stanu, czyli wiceministrem w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, (niektórzy złośliwie nazywali to ministerstwo „ministerstwem pracy, płacy i wszystkiego najlepszego") później Ministerstwie Gospodarki i Pracy, a w 2003 roku zostałem powołany na Prezesa Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych (nazwa była nieco dziwaczna i trudna w skrócie – PAIiIZ do wymówienia, co też dało asumpt do złośliwych komentarzy, ale powstała poprzez połączenie różnych (łączonych pod moim kierownictwem) dwóch agencji państwowych PAI i PAIZ). Było to 5 lat pracy w Warszawie, w środku kuchni politycznej całego, jakby nie było państwa, a także w kluczowym dla państwa momencie – wchodzenia do Unii Europejskiej. Brałem więc udział w różnych fragmentach procesu negocjacyjnego i też promocji instytucji Unii Europejskiej przed decydującym o losach przystąpienia Polski, referendum krajowym. Jak pamiętam wśród rządzących nie było 100% przekonania, że Polacy powiedzą tak Unii Europejskiej. Stąd bardzo poważnie przez Rząd potraktowano sprawy promocji Unii w całej Polsce. To jeden tylko z okresów, w których przemierzałem kraj wzdłuż i wszerz współpracując i przyglądając się działalności samorządów terytorialnych. Wtedy też przekonałem się, że to samorządy terytorialne (choć inaczej wg mnie zorganizowane w Polsce, o czym będzie później) powinny stanowić główny motor i siłę sprawczą kraju (byłem też członkiem rządowej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządów Terytorialnych).

Miałem okazję być w wielu zespołach komisji międzyresortowych na szczeblach rządu. Począwszy od udziału w Komitecie Stałym RM poprzez zespoły do spraw restrukturyzacji górnictwa, przemysłu stalowego, restrukturyzacji Daewo-FSO. Zespół ten był na rozmowach w Wielkiej Brytanii z Roverem i niewiele brakowało, abyśmy produkowali Rovery w Polsce – samochody, nie rowery. W komitecie offsetowym (podpisałem się na decyzji tegoż komitetu w sprawie wyboru samolotu F16 dla polskiej armii i mogłem kilkukrotnie rozmawiać z przedstawicielem producenta w USA, a także przelecieć się na trenerze F-16 w siedzibie Lookheed Martin) i kilku jeszcze innych.

Brałem też udział w procesach legislacyjnych nad wieloma ustawami. Z tych najważniejszych, to wprowadzenie zmiany, a w zasadzie nowego spojrzenia na rynek pracy (przekształcenie ustawy o bezrobociu, w ustawę o promocji zatrudnienia i wprowadzenie nowych elementów – właśnie promocji zatrudnienia), ustawy o prawie upadłościowym (wprowadzenie instytucji prawa przed upadłościowego na wzór Chapter 11, amerykańskiego prawa upadłościowego, o co m.in. wnioskowałem), ustawy o przedsiębiorstwach, o strategicznym znaczeniu dla państwa (umożliwiający restrukturyzację zadłużonych wielkich przedsiębiorstw państwowych, jak Stocznie, Kopalnie itd.). I znów powiem wielu innych. Może jeszcze dodam ustawę o Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, który to fundusz na początku lat 2000 nie miał pieniędzy, a przedsiębiorcy uważali, że składka na ten fundusz jest za wysoka. Została ona zmniejszona poprzez zmianę tej ustawy, co wywołało oburzenie związków zawodowych, które zorientowały się o uchwaleniu tej ustawy już po fakcie. Jak się okazało przywódcy związkowi nie zawsze starannie

czytali przedłożenie rządowe, szczególnie gdy zaczynało ono swoją drogę legislacyjną od tzw. drugiego czytania. Przyglądając się dzisiaj, jak wygląda w Polsce uchwalanie prawa nie wierzyłem, mając wtedy wiele uwag dla ówczesnego trybu legislacyjnego, że może być jeszcze gorzej i że można tak lekceważyć zasady tworzenia prawa. Tak więc mamy prawo złe. A złego prawa (a takie w dużej większości jest dzisiaj uchwalane) nawet najlepszy urzędnik i najlepszy prawnik nie jest w stanie dobrze stosować (to kolejny przyczynek do tego, żeby się dobrze zastanowić przy wyborze posłów i senatorów, bo tytuły profesorskie nie gwarantują dzisiaj często już niczego, w tym pewności i zdrowego rozsądku, nie mówiąc już o solidnej wiedzy).

Na początku XXI w. stałem się też jedną z osób odpowiedzialnych za napływ inwestycji zagranicznych do Polski i promocję Polski za granicą. Uważając, że promocja kraju, właściwie promocja jego atutów w ówczesnym świecie, jest ważna dla tworzenia przewagi konkurencyjnej, w tym dla pozyskiwania inwestorów zagranicznych, próbowałem doprowadzić do jej ujednolicenia i skoordynowania działań w tym zakresie. Mieliśmy wtedy bodaj 17 instytucji rządowych lub finansowanych przez państwo, wydających wtedy około 150-200 mln zł na promocję Polski. Niewiele jednak z tego wyszło poza unaocznieniem, jak relatywnie duże środki państwo polskie wydaje na promocję i jak chaotyczna i nieskuteczna jest ta promocja. Z tym wszyscy (w tym szefowie tych kilkunastu instytucji) się zgadzali, ale uparcie (i skutecznie) bronili swej niezależności (i jak się chyba im wydawało) swoich pieniędzy. Tak pozostało do dzisiaj. PAIiIZ przeprowadził w 2004 bodaj roku, jedną z pierwszych skoordynowanych akcji promocji Polski w BBC (film promocyjny przygotowany przez BBC) i w International Herald Tribune oraz kilku innych tytułach prasy zagranicznej, gdzie nurtem przewodnim było Poland – The Heart of Europe. Kampania została zresztą bardzo dobrze przyjęta i wydawało się, że to początek takich skoordynowanych działań, zwłaszcza, że właśnie staliśmy się członkiem Unii Europejskiej. W wielu krajach tzw. Starej Unii byliśmy postrzegani wtedy, jako kraj wozów ciągnionych przez konie, prześnie ubranych rolników, finezyjnych złodziei samochodów i innych dóbr, a także niezbyt rozgarniętych umysłowo (polish jokes w różnych odmianach), ale za to mających mocne głowy do alkoholu (niektórzy twierdzili, że w tej ostatniej konkurencji nie mamy sobie równych). Był to też okres znacznego wzrostu napływu inwestycji zagranicznych do Polski. Swoje zrobiło przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Muszę powiedzieć, że z dzisiejszej perspektywy mam wielkie uznanie dla ekipy PAIiIz w latach, kiedy stałem na czele tej agencji. W większości zespół młodych ludzi musiał sobie radzić i robił to skutecznie, mając za partnerów zespoły złożone z doradców i prawników największych firm doradczych i prawnych na świecie. A my w PAIiIZie nawet nie mieliśmy własnych prawników, udało się jednak pozyskać m. in. inwestycję LG (największa inwestycja typu greenfield w historii Polski, ponad 1 mld USD, 10 tys. nowych miejsc pracy – w planach), Whirpoola, Boscha, Dell i wiele innych. Przegraliśmy walkę o Hyundaia w Polsce ze Słowakami, mając lepszą ofertę lokalizacyjną, ale nie mogliśmy dorównać Słowakom w ich ówczesnych możliwościach dopłacenia do inwestycji Koreańczyków i to nie tylko w pieniądzu. Np. odmówiliśmy samolotu rządowego na potrzeby kierownictwa firmy. Chyba baliśmy się o bezpieczeństwo vipów koreańskich, tak mi się wydaje. Skądinąd gdzieś była informacja, że inwestor dobrze pamiętał jak został potraktowany w Polsce w połowie lat 90-tych, mając dogadany projekt inwestycyjny z dużym

polskim przedsiębiorcą. To też nauka, że trzeba być solidnym i pilnować danego słowa w relacjach gospodarczych, jak chce się być poważnym partnerem. Nie mogę też nie wspomnieć pozyskania inwestycji MAN w Niepołomicach, koło mojego Krakowa. Ten wybór, Niepołomic przez inwestora to dowód na to, że nie tylko jakość oferowanego gruntu, ale i otoczenie biznesowe (nastawienie władz lokalnych, bliskość Krakowa, wsparcie województwa) decydują o sukcesie realizacji inwestycji. Oferta Niepołomic dla MAN była jedną z kilku przedstawionych przez PAIiIZ inwestorom i jak się wydawało nam w agencji tą nie najmocniejszą. Stąd moja duża satysfakcja, że tak znaczący inwestor wybrał małopolskie Niepołomice. Karierę w administracji państwowej zakończyłem na początku 2006 roku, otrzymując, co podobno jest praktykowane do dzisiaj, odwołanie z funkcji za pośrednictwem faksu (chyba w ministerstwach i agencjach państwowych zostały faksy właśnie do celów głównie rozwiązywania stosunków pracy). Zresztą zabiegałem o możliwość powrotu z Warszawy do Krakowa od pół roku, no i się szczęśliwie doczekałem.

Wróciłem do zawodu prawniczego, uzyskując w 2006 roku wpis na listę adwokatów w Okręgowej Izbie Adwokackiej w Krakowie. Rozpocząłem działalność w dwóch spółkach, jednej partnerskiej, prawniczej i drugiej doradczej. Wydawało się, że prawo to będzie mój zawód i praca na resztę życia zawodowego. Tak się nie stało. Skusiła mnie wizja zarządzania spółką handlową, która była w drodze na GPW w Warszawie. Tak zostałem prezesem „Krakchemia" S. A. - dużego dystrybutora granulatów tworzyw sztucznych, zajmującego się handlem hurtowym chemikaliami, który w 2007 roku wszedł na GPW. Udało się z firmy uczynić największego, w pewnym okresie w Polsce, dystrybutora granulatów tworzyw sztucznych, spółkę należącą do 1000 największych firm w Polsce wg Rzeczypospolitej. Niestety niejasne prawo, a także opresyjność polskich urzędów skarbowych spowodowały, że spółka walczy o przetrwanie i szuka nowych możliwości rozwoju. To też doświadczenia niestety złe, jak niespójna, opresyjna polityka państwa może zniszczyć dorobek wieloletniej pracy i pozbawić też budżet państwa wielomilionowych rocznych dochodów z podatków, a także kilkuset miejsc pracy w zamian, za jednorazową, dużą skądinąd wpłatę do budżetu o wątpliwym tytule do tej wpłaty.

Udział w nadzorze (Radach Nadzorczych) to też bogate i różnorodne doświadczenie. Spółki giełdowe (KCI S. A., Zelmer S. A., Unimil S. A., spółki z udziałem skarbu Państwa, MPL Balice Kraków- Przewodniczący RN), spółki z udziałami osób fizycznych (Molteni Farmaceutici Polska, Cliffside Brokers) to najważniejsze z tych, w których nadzorze pracowałem. Jestem też udziałowcem spółki technologicznej, która pracuje nad wykorzystaniem sztucznej inteligencji w ubezpieczeniach. Aktywność w organizacjach pozarządowych dała mi asumpt do poznania wielu znakomitości ze świata polityki, nauki kultury i sztuki. Uczestniczyłem w powstawaniu, czy też później zarządzaniu, m.in. Stowarzyszeniem Pracy Twórczej POLART, Fundacji MCK, Fundacji MCRD (później Instytut Studiów Strategicznych) w Krakowie. Wszystkie te instytucje powstały w wyniku pasji i realnej wizji, a także konsekwencji założycieli i fundatorów tych instytucji. Wszystkie odgrywają dzisiaj istotną rolę i należą do najbardziej rozpoznawalnych tego typu organizacji w Polsce i poza nią. Możliwość współpracy i obserwacja liderów tych organizacji była bezcenną sposobnością poszerzenia własnych horyzontów, a także zbudowania wiary, że warto być zdeterminowanym i wierzyć w to, co się robi.

Świat służby zdrowia i medycyna, w którym się obracałem od dziecka (rodzice profesorowie medycyny w Collegium Medicum UJ w Krakowie) pozostał, tak się złożyło, dalej obszarem moich zainteresowań i działalności. Rady Społeczne Szpitali: Specjalistycznego Okulistycznego w Witkowicach, Wielospecjalistycznego im. Jana Pawła II w Krakowie, a także SPOZ Nowa Huta, którym przewodniczyłem na przestrzeni kilkunastu lat, dały mi szeroki wgląd i pogląd na organizację i stan służby zdrowia w Polsce. Nie mam jednak dobrej i optymistycznej wizji przyszłości tej dziedziny bez rewolucyjnych zmian w organizacji i finasowaniu służby zdrowia, o czym chcę napisać w jednym z rozdziałów tej publikacji.

Nie straciłem też kontaktu z nauką, właściwie z dydaktyką na uczelniach wyższych. Prowadziłem zajęcia i wykłady z prawa gospodarczego i protokołu dyplomatycznego oraz dyplomacji na Krakowskiej AGH i Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Przez kilka lat przewodniczyłem też konwentowi Krakowskiej Akademii im. A. F. Modrzewskiego. Nie mogę też nie wspomnieć o dwóch moich inicjatywach, które wspólnie z grupą innych pasjonatów udało się zrealizować. To powołanie Krakowskiego Towarzystwa Jazzowego „Helikon", które nawiązywało do tradycji znanego w latach 50-tych, 60-tych klubu jazzowego działającego w Krakowie i utworzenia w Warszawie klubu Krakowian im. Króla Zygmunta III Wazy, które skupia „krakowian" pracujących i działających w Warszawie. W tym 2022 roku klub będzie obchodził swoje 20-lecie. KTJ Helikon to nie jedyna inicjatywa na rzecz powrotu do tradycji jazzowych w Krakowie. Jestem członkiem Komitetu Organizacyjnego Krakowskich Zaduszek Jazzowych, najstarszego festiwalu jazzowego w Europie i jednego z dwóch najstarszych na świecie i współautorem zmiany jego formuły , której celem jest powrót do dawnej wielkości tego najstarszego festiwalu jazzowego w Europie.

Od prawie 15 lat pełnię funkcję konsula honorowego Republiki Chile w Krakowie. Ta zaszczytna i całkowicie honorowa (jak nazwa wskazuje) funkcja zobowiązuje mnie do wspierania przede wszystkim kultury, gospodarki i nauki, a także udzielania pomocy obywatelom Chile w moim okręgu konsulowym, czyli Małopolsce. Chile i Polska mają bardzo wiele wspólnego ze sobą. Oba kraje należą do najlepiej rozwijających się w swoich regionach geograficznych. Oba mają bardzo silnie zakorzenione tradycje katolickie i w obu kościół odgrywa znaczącą rolę. Mają też podobnie trudne i skomplikowane historie. W obu krajach demokracja i wolność, jej uzyskanie pochłonęło wiele ofiar. W Chile znacznie więcej niż w Polsce. Chile też rozpoczęło w 2022 roku nowy etap budowy nowoczesnego państwa. Nowy, 36-letni prezydent zapowiedział szereg reform w kraju, w tym nową konstytucję. Pierwszą jaskółką tych zmian jest powołanie nowego rządu, w którym większość stanowią kobiety. Jestem też wiceprzewodniczącym Związku Konsulów Honorowych w RP, żeby zamknąć związki z dyplomacją honorową.

Dość wcześnie założyłem też rodzinę. Od 44 lat jestem w związku małżeńskim, a od 21 lat przysługuje mi tytuł dziadka (trzykrotnego). Moja żona jest radcą prawnym (pracowała, m.in. w OTVP Kraków, Izbie Skarbowej), przedsiębiorcą. Przez ponad 25 lat była współwłaścicielem firmy poligraficzno-wydawniczej. Rodzina mojej żony przez kilka dekad była związana ze współpracą z kurią Metropolitalną w Krakowie i Zakonem Redemptorystów (Prowincja Polska i dom Generalny w Rzymie). Mogłem więc przyglądać się z bliska, jak funkcjonują instytucje kościoła w Polsce. Byłem też członkiem partii politycz-

nej PZPR. Na zjeździe zjednoczeniowym KLD i UD jako delegat KLD należałem do grupy, która uważała, że nazwa nowej partii powinna brzmieć Unia Liberalna Demokratyczna, a nie Unia Wolności, co przedłużyło nieco trwanie obrad. Ale ten pomysł, jego wspierania był wynikiem, krótkiego stażu członkowskiego w KLD. Zakładałem też w Małopolsce Ruch Społeczny – Platformę Obywatelską, będąc wtedy przekonany, że ruch społeczny to lepsza formuła aktywności politycznej niż partia. Dziś muszę powiedzieć, że miałem rację tylko częściowo. Nie da się tworzyć demokracji i demokratycznego państwa bez partii politycznych. No, bo jak stworzyć inaczej system wyborów naszych przedstawicieli w władzy uchwałodawczej (parlamencie), która wybiera rząd. Problem jest nie w samej instytucji partii politycznej, ale tym, jakie same są we współczesnym świecie i kto stoi na ich czele. A z tym jest w praktyce niedobrze, coraz gorzej. Napisanie własnego życiorysu jest, było najtrudniejszym fragmentem tej pozycji. Uczyniłem to dlatego, że z jednej strony jakaś jego spisana wersja własna pozostanie dla potomnych, a z drugiej, co ważniejsze, ma być uzasadnieniem, dlaczego pozwoliłem sobie na taką publikację. Uznałem, że tak różne i zdobyte doświadczenia życiowe usprawiedliwiają ten zamiar.

Idealna Polska, taka, jaka powinna i mogłaby być, gdyby nie polityka i politycy we współczesnym wymiarze, ma być próbą opisania jak powinno być zorganizowane i zarządzane państwo, co chcą i powinni otrzymać obywatele tego państwa aby żyło się im godnie i ich prawa nie były łamane. Żeby żyli w bezpiecznym kraju. Nie sposób opisać wszystkiego oczywiście, co wpływa na komfort i stabilność naszego życia. Stąd ograniczam się do, jak uznałem, czterech według mnie podstawowych filarów idealnego państwa, idealnej Polski. To gospodarka, zdrowie, bezpieczeństwo i edukacja. Gospodarka to silnik napędowy, zdrowie to wytrzymałość, bezpieczeństwo to odporność i zapobieganie ewentualnym kryzysom, edukacja to posiadanie odpowiedniej wiedzy i przygotowania kierowcy, gdyby odnieść te porównania do samochodu.

Utrzymując się w retoryce motoryzacyjnej chcę pisać o nowoczesnym pojeździe wyposażonym w najbardziej zaawansowane technologie, a jednocześnie tanim (lepiej niedrogim) i stosunkowo łatwym w obsłudze dla kierujących. Mam też nadzieję, że ten mój autorski projekt: pojazd Made in Poland da asumpt, żeby podjąć pracę nad jego doskonaleniem.

Słów parę o przyjętej przeze mnie metodologii opracowania. Przyjąłem, co jest oczywiste, że nie poruszę i nie opiszę wszystkiego, wszystkich elementów, które składałyby się na obraz idealnej Polski. Nie będę się zajmował sprawami ideologicznymi: relacjami państwo-kościół, społecznością LGBT, równouprawnieniem kobiet i mężczyzn, nie będę też w zasadzie pisał o polskiej polityce zagranicznej, kulturze i sztuce oraz kilku jeszcze bardzo istotnych dla państwa i obywateli obszarach naszego życia. W tych dziedzinach jest wiele do zrobienia, wiele do poprawy. Choć chyba też jesteśmy na dobrej ścieżce znalezienia porozumienia między Polakami, którzy w wielu wspomnianych wyżej kwestiach mają różne poglądy. Rozważania na wspomniane wyżej zagadnienia byłyby też potrzebne. A w zasadzie nie same rozważania, a zaproponowanie praktycznych rozwiązań w imię konsensusu społecznego. I tu też my obywatele poradzilibyśmy sobie, gdyby nie polityka i politycy realizujący własne cele polityczne.

Warto też poświecić więcej miejsca (osobną rozprawę) na temat partii, ich organizacji,

zarządzania i kontroli nad nimi, aby służyły lepiej i bardziej przejrzyście swoim wyborcom. Tu wydaje mi się, że decydujący jest system ich finansowania i kontroli tego finansowania. Partie powinny pozyskiwać fundusz na swoje finasowanie tylko od swoich wyborców, osób fizycznych bez limitów wpłaty na nie. Powinno być całkowicie zabronione wykonywanie jakichkolwiek działań, w jakiejkolwiek formie partii przez instytucje, firmy (nawet prywatne), a szczególnie instytucje i obywateli obcych państw (nawet jakby chcieli płacić na polskie partie). Powinien istnieć publiczny rejestr wpłat na partie, dostępny i uaktualniany po każdej wpłacie. Państwo nie powinno finansować partii politycznych. Mogłoby jedynie zwolnić je z ewentualnych podatków i umożliwić z zasobów państwowych korzystne warunki wynajmu lokali na działalność. Można by też rozważyć, np. jakiś ryczałt od każdego biorącego udział w wyborach i głosującego na daną partię. A więc, ile osób głosuje na daną partię, taka ewentualna dotacja na nią. Omawiać będę wybrane przeze mnie zagadnienia w podziale na trzy wspomniane już rozdziały (państwo, obywatele, cztery filary mocnego państwa), będę posługiwał się też definicjami niektórych pojęć. Uważam, że warto czasem przypomnieć, jak definiuje się teoretycznie, np. państwo, obywateli, gospodarkę, bo czasami w dyskusji zapominamy, co stanowi sedno, a zajmujemy się omówieniem, odbiegając dalece od tematu. Definicje będą pochodzić z Wikipedii. To dzisiaj najbardziej dostępny zbiór podstawowych informacji, choć nie zawsze doskonały. Będę w zasadzie unikał też odniesień do współczesności w oparciu o poglądy filozofów, ekonomistów, socjologów, którzy w ostatnim okresie przedstawiali wizję nowego świata, nowej liberalnej demokracji, nowej światowej gospodarki. Nie ukrywam jednak, że przeczytałem kilka pozycji dzisiaj bardzo popularnych (niektóre w części, bo w całości są trudne do przeczytania). Należą do nich Kapitał w XXI wieku Thomasa Pikettego, Budowanie państwa, Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku Francisa Fukuyamy, Ekonomia pączka Kate Raworth, 21 lekcji na XXI wiek Yuvala Noah Harari, czy też Dlaczego liberalizm zawiódł? Patrick'a Deneena. Wiele przykładów na zmieniający się świat, jego organizację i cele jest mi bliskie i w pewnym stopniu wpłynęło na to, co piszę. Ale są w Polsce bardzo wybitni naukowcy i specjaliści, którzy mierzą się z nową ekonomią i organizacją nowego świata i robią to w sposób znakomity. Jeśli ktoś chce, ma do czego sięgać i od kogo się uczyć.

W zakończeniu chcę przedstawić listę, moim zdaniem, najważniejszych zadań dla państwa i nas obywateli, które powinny być też przedstawione (sposoby ich realizacji) w programach partii politycznych. Żebyśmy wiedzieli, do czego będą zmierzać ci, na których będziemy głosować w kwestiach kluczowych dla budowy idealnej Polski.

Rozdział I. Państwo

Państwo

Państwo – forma organizacji społeczeństwa mająca monopol na stanowienie i wykonywanie prawa na określonym terytorium. Ma zdolność do nawiązywania i utrzymywania stosunków dyplomatycznych z innymi państwami. Jest często mylone z narodem i krajem.

Definicja politologiczna: *Państwo jest przymusową organizacją wyposażoną w atrybuty władzy zwierzchniej po to, by ochronić przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi, ład zapewniający zasiedlającej jego terytorium społeczności składającej się ze współzależnych grup o zróżnicowanych preferencjach, warunki egzystencji korzystne odpowiednio do siły ich ekonomicznej pozycji i politycznych wpływów.*

Definicja prawna: P*aństwo jako podmiot prawa międzynarodowego powinno mieć następujące elementy:*

- *stałą ludność,*
- *określone terytorium (wielkość państwa nie wpływa na jego podmiotowość) oddzielone od innych państw,*
- *zdolność wchodzenia w stosunki międzynarodowe.*

To definicja państwa wg Wikipedii. Rzeczpospolita Polska (RP) (też wg Wikipedii) to państwo unitarne w Europie Środkowej, położone między Morzem Bałtyckim na północy a Sudetami i Karpatami na południu, w przeważającej części w dorzeczu Wisły i Odry. Od północy Polska graniczy z Rosją (jej obwodem kaliningradzkim) i Litwą, od wschodu z Białorusią i Ukrainą, od południa ze Słowacją i Czechami, od zachodu z Niemcami. Wielkość północnej granicy Polski wyznacza wybrzeże Morza Bałtyckiego. Polska wyłączna strefa Ekonomiczna na Bałtyku graniczy ze strefami Danii, Szwecji. Granice z Ukrainą, Białorusią i Rosją stanowią równocześnie granicę zewnętrzną Unii Europejskiej i Strefy Schengen.

Warto pamiętać te definicje. Polska jest Państwem o formie unitarnej, a więc charakteryzującym się wewnętrzną jednolitością. Jest państwem unitarnym i w teorii ustroju zdecentralizowanym. I tu znowu przytoczę Wikipedię: *„ustrój zdecentralizowany (państwa unitarnego) ma miejsce, gdy organy terytorialne są formowane niezależnie od urzędu i istnieje dobrze rozwinięty samorząd terytorialny o znacznych kompetencjach, a władza centralna zastrzega sobie prawo do podejmowania tylko najważniejszych decyzji".*

Terytorium Polski w dzisiejszych granicach zostało ustalone w wyniku porozumień międzynarodowych kończących II wojnę światową. Jest ono niemal takie samo, jak to które zajmowała Polska do 1138 roku (do tzw. rozbicia dzielnicowego). Wtedy Polska zajmowała obszar 250 000 km2, a więc nie tak wiele mniejszy od obecnego obszaru Polski. Warto też, aby zakończyć wątki historyczne dotyczące terytorium Polski, przytoczyć opinie Eugeniusza Romera, który był ekspertem polskiej delegacji na paryskim kongresie pokojowym. Publicysta Witold Sokała w Dzienniku Gazeta Prawna (11-13 II 2022r.) pisał tak: *„Romer całkiem przekonująco udowadniał znaczenie polskiej państwowości dla politycznej i strategicznej stabilności" pomostu bałtycko-czarnomorskiego", czyli newralgicznego obszaru Europy. Wskazywał przy tym, że to likwidacja (poprzez rozbio-*

ry) owej państwowości oraz powstanie bezpośredniego styku pomiędzy rosnącymi w siłę Niemcami a euroazjatyckim imperium rosyjskim stanowiły przyczynę krwawych konfliktów w Europie. Wchodził więc w polemikę z rozpowszechnionymi nieco wcześniej teoriami, przede wszystkim autorów niemieckich, przedstawiających Mittel Europę jako obszar naturalnych wpływów i panowania germańskiego, zaś tereny na wschód od niej – jako część „wielkiej Syberii"." I dalej, Romer stwierdzał: *„Polska musi być wolna i potężna, ponieważ położona w miejscu, gdzie kontynent europejski zwęża się po raz ostatni, przeznaczona jest na to, by być pośrednikiem między morzami północy i południa, pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym".* Dodawał też: *„Polska należy do zachodniej Europy z właściwym w tej dziedzinie parciem ku wschodowi, co więcej, z najsilniejszą ku tej tendencji naturalną predestynacją. Takiego węzłowiska dróg, skierowanego ku wschodowi północnemu i południowemu wschodowi, jakim jest to, które ogniskuje się w miejscu geograficznym, na którym powstała Warszawa nie ma w Europie nigdzie."* Równocześnie podkreślał znaczenie ziem zachodnich, o które rywalizowaliśmy z Niemcami i częściowo Czechami ze szczególnym uwzględnieniem dostępu do morza (cytat za Witoldem Sokałą Dziennik Gazeta Prawna 11-13 II 2022r.) To bardzo celne uwagi Romera, wskazujące na to, że historyczne położenie Polski na styku dwóch wielkich mocarstw zawsze będzie wpływało na politykę zarówno tych dwóch wielkich sąsiadów, jak i Europy wobec Polski. Trudno sobie współcześnie wyobrazić, aby uległo ono zmianie. Polska, więc jest państwem o jasno zdefiniowanym i uznanym przez prawo terytorium. Nie należy też się spodziewać zmniejszenia lub zwiększenia powierzchni kraju. Polska jest krajem z dostępem do morza, a granica morska (ponad 800km) stanowi 10% linii brzegowej Morza Bałtyckiego, na którym to morzu została wytyczona wyłączna strefa ekonomiczna Polski. Strefa ta jest w pewnym sensie przedłużeniem terytorium kraju, bowiem Polska ma odpowiednie uprawnienia do pobierania pożytków w związku z wyznaczeniem wyłącznej strefy ekonomicznej na Morzu Bałtyckim. Jest to ważne ze względów ekonomicznych, dostępności kraju za pośrednictwem drogi morskiej i ma znaczenie dla obronności kraju.

Ludność Polski przekracza obecnie 38 mln. To osoby, które zamieszkują na stałe w Polsce, bez rozdzielenia na obywateli, cudzoziemców oraz osoby mające obywatelstwo polskie, a przebywające poza Polską. Do ludności Polski nie wlicza się cudzoziemców przebywających tymczasowo lub nielegalnie na terenie Polski oraz osób narodowości polskiej zamieszkujących poza Polską, które nie posiadają obywatelstwa polskiego (czyli, tzw. Polonii). Zagadnieniem ludności zamieszkującej na terytorium Polski, bez względu na obywatelstwo, a także tymi posiadającymi obywatelstwo polskie, a nie zamieszkującymi w kraju, poświęcony będzie rozdział II – obywatele i mieszkańcy.

Władzę suwerenną w Polsce sprawuje wybrana w wyborach reprezentacja suwerennego ludu (ogółu obywateli). Na organy władzy składają się organy władzy ustawodawczej, Sejm i Senat oraz wykonawczej, Prezydent i Rząd. Od jakości wykonywania przez te organy swoich prac zależy rozwój państwa i dobrobyt jego obywateli. Sejm i Senat jako dwie izby parlamentu zakorzeniły się już w polskiej tradycji i chyba nie warto już dyskutować o, albo likwidacji senatu lub, albo zmianie jego składu. Nie jest też moim zamierzeniem prowadzenie wywodów dotyczących sposobu wyboru izby niższej i wyższej. System obecnie nie wolny od wad, jeśli stale nie będzie się zmieniać, okręgów wyborczych

i utrwali się też system nadzoru nad prawem wyborczym (liczenie głosów, dostęp do komisji wyborczych, itp.) jest też sprawdzony i raczej niekwestionowany przez wyborców. Nasuwa się jednak jedna istotna uwaga. Posłowie powinni być tylko zawodowi. Wydaje się, że w przypadku tak dużego państwa jak Polska łączenie wykonywania zawodu (na pewno w większości z zawodów, jak, np. lekarz, inżynier, itp.) z rzetelnym wykonywaniem obowiązków poselskich jest niemożliwe. Od tej fikcji powinno się odejść. Co innego senat, tam możnaby rozważyć pozostawienie dotychczasowej możliwości łączenia stanowiska senatora z wykonywaniem zawodu i tym samym dać możliwość tym, którzy chcą być aktywni w polityce i wykonywać swój zawód. Senat ma też mniejsze obciążenia pracą.

Władza wykonawcza w Polsce należy do Prezydenta i Rady Ministrów. Według Wikipedii do władzy wykonawczej w Polsce wlicza się również organy administracji rządowej, Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, a także Państwową Komisję Wyborczą (jako sui generis organ władzy wykonawczej). W Polsce obowiązuje też system parlamentarno-gabinetowy. Odpowiedzialność polityczną za wykonywanie władzy ponosi rząd. Głowa państwa zaś (w Polsce prezydent) ma przede wszystkim za zadanie reprezentowanie państwa, a akty przez nią wydane muszą zawierać odpowiednią kontrasygnatę: *„Głowa państwa nie kreuje polityki wewnętrznej ani zagranicznej, spełnia jedynie funkcje reprezentacyjne i ceremonialne, a także wobec woli większości parlamentarnej – powołuje premiera, zarządza wybory przedterminowe"* (cytat z Wikipedii). W Polsce prezydent ma dość szczególną pozycję. Z jednej strony posiada wysokie umocowania społeczne, bo jest wybierany w wyborach powszechnych, a z drugiej, w nawiązaniu do cytatu powyżej, ma jedynie uprawnienia reprezentacyjne, jak każda głowa państwa w systemie parlamentarno-gabinetowym. To prawie niespotykana konstrukcja, aby głowa państwa w systemie gabinetowym była wybierana w wyborach powszechnych. Nie warto chyba rozważać zmiany sposobu wyboru prezydenta w Polsce, bo wybór w wyborach powszechnych stał się dobrze przyjętą i mocno już zakorzenioną praktyką. Natomiast dla lepszego i skutecznego zarządzania państwem warto by bardziej precyzyjnie określić uprawnienia prezydenta, biorąc pod uwagę, że nie wykonuje praktycznie żadnych funkcji zarządczych, a dla ważności wielu potrzebuje zgody, kontrasygnaty Rady Ministrów.

Warto przypomnieć, że urząd Prezydenta RP ma niezbyt długą tradycję w Polsce. W okresie międzywojennym 4 osoby sprawowały ten urząd, w tym dwie bardzo krótko (G. Narutowicz, J. Piłsudski). Prezydent był wybierany przez Zgromadzenie Narodowe i miał bardzo ograniczone funkcje. Dlatego Piłsudski nie przyjął urzędu. Był jedynie tytularną Głową Państwa z funkcjami, jakie ma Prezydent przy systemie parlamentarnym. Po II wojnie w 1947 roku dokonano wyboru B. Bieruta na Prezydenta w oparciu o przedwojenne zasady, z tym, że wyboru dokonał sejm, bo senatu, a co za tym idzie zgromadzenia narodowego nie było. Konstytucja PRL z 1952 roku zniosła urząd Prezydenta. Powrót urzędu nastąpił pod koniec lat 80-tych. KC PZPR w 1987 roku proponował przywrócenie urzędu Prezydenta. Okrągły stół wpisał powrót urzędu jako jeden z postulatów. Miało go też wybierać zgromadzenie narodowe. W ten sposób wybrano W. Jaruzelskiego na Prezydenta. Nowela do Konstytucji z 1952 roku, z grudnia 1990 umożliwiła wybór Prezydenta w wyborach powszechnych. Dopiero Konstytucja z 1997 roku w pełni określiła

funkcje i rolę prezydenta RP w systemie sprawowania władzy w RP. Prezydent RP zgodnie z Art. 126 Konstytucji ma być gwarantem ciągłości państwa, strażnikiem konstytucji, obrońcą suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności jego granic i niepodzielności terytorium. Polska Konstytucja nie dała jednak Prezydentowi narzędzi do wypełniania jego obowiązków wyraźnie wskazując, że to Rada Ministrów i jej Prezes faktycznie sprawują władzę wykonawczą, a Prezydent pełni funkcje reprezentacyjne i w pewnym stopniu rozjemcze. Praktyka sprawowania tego urzędu przez kolejnych Prezydentów w ostatnich latach pokazała, że pomimo wysokiego umocowania urzędu (wybór bezpośredni przez naród) jego rola w zarządzaniu państwem, a także w mediacji jest marginalna. Co więcej ostatni prezydent Polski uczynił z urzędu Prezydenta instytucję jednoznacznie wspierającą partię rządzącą, co, co prawda kłoci się z wymogami apolityczności osoby Prezydenta, ale nie pozostaje w sprzeczności z zapisami Konstytucji w sprawie wykonywania swoich uprawnień z niej wynikających. W tym stanie rzeczy warto rozpocząć dyskusją, jaką rolę może pełnić Prezydent RP w oparciu o przepisy konstytucji, z jednoczesnym uwzględnieniem jego niezwykle silnego mandatu społecznego nadanego mu poprzez powszechny wybór.

Warto może oprzeć zakreślanie jego niepodważalnych uprawnień o Art. 144 Konstytucji, który mówi o wydawaniu aktów urzędowych Prezydenta, a szczególnie o jego ustęp 3, który wymienia te akty urzędowe, które dla swojej ważności nie wymagają podpisu Prezesa Rady Ministrów. Prezes Rady Ministrów przez swój podpis pod aktem ponosi odpowiedzialność przed sejmem (a nie Prezydent). Spośród 30 wyłączeń (niewymagana kontrasygnata PRM) najbardziej istotne są te w pkt: 4 (inicjatywa ustawodawcza), 10 (wniosek o przeprowadzenie kontroli przez NIK), 15 (zwoływanie Rady Gabinetowej) i 26 (powoływanie i odwoływanie Rady Bezpieczeństwa Narodowego).

Operując praktycznie tymi czterema uprawnieniami prezydent może uzyskać duży wpływ na wykonywanie swoich uprawnień, bez konieczności uzgadniania swoich działań z innymi urzędami i organami. Uporządkowanie statusu prezydenta mogłoby nastąpić przez uchwalenie ustawy o urzędzie prezydenta precyzującej jego uprawnienia, terminy podpisania aktów bądź nie, powołania i nominacji na, np. funkcje sędziowskie (np. 30 dni na podpisanie), zgłaszania kandydatów na różne urzędy i inne zagadnienia związane ze współpracą z Radą Ministrów. W ramach doprecyzowania i zmiany jego uprawnień Prezydent mógłby wskazywać kandydatów Trybunału Konstytucyjnego wraz z, np. środowiskami sędziowskimi, a sejm jedynie powoływałby osoby spośród kandydatur im przedstawionych (sejm nie zgłaszałby kandydatów, a jednie wybierał sędziów).

Prezydent też mógłby zająć się koordynacją promocji Polski za granicą. Powinien stać na czele Rady Promocji Polski, której zadaniem byłoby opracowanie i nadzór nad strategią promocji kraju. Zadania praktyczne z tego obszaru mogłoby wykonywać powołane, nie tak dawno, Biuro Współpracy Międzynarodowej Prezydenta RP. Rada Gabinetowa też powinna się stać instrumentem zwyczajowej pracy Prezydenta, a nie organem zwoływanym tylko w nadzwyczajnych okolicznościach. Jej skład i działanie powinno się doprecyzować w odpowiednim regulaminie, np. prezydent mógłby zwoływać RG zawsze po expose Premiera, w celu omówienia programu rządu i zadań szczególnie w kontekście polityki obronnej i zagranicznej rządu. RG mogłaby być też zwoływana przed przed-

stawieniem budżetu przez rząd w Sejmie na kolejny rok, bo jego nieuchwalenie rodzi określone skutki prawne też udziałem Prezydenta. Generalnie rola RG powinna zostać wzmocniona jako realna możliwość komunikacji Prezydenta z Rządem w sposób oficjalny, formalny. Komunikaty RG byłyby też ważną informacją dotyczącą współpracy rządu z Prezydentem i ustaleń, co do kierunków tej współpracy.

Podobnie ma się sprawa Rady Bezpieczeństwa Narodowego, organu konstytucyjnego prezydenta, której to skład i regulamin zmienia się w zasadzie z kadencjami kolejnych prezydentów. Jej skład powinien być taki, aby stała się formalnym, oficjalnym kanałem bieżącej współpracy prezydenta jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych. Można założyć, że opiniowałaby też, p.. wnioski MON na stopnie generalskie, wszystkie zmiany organizacyjne struktur obronnych, politykę państwa polskiego wobec NATO, itd. Można by też powołać 16 wojewódzkich biur Prezydenta RP do kontaktu z obywatelami w sprawach różnego rodzaju interwencji, zgłaszania postulatów do głowy państwa, czy też spraw związanych z prawem łaski. Propozycje powyżej przedstawione wskazują na znacznie szersze formalne możliwości wpływania Prezydenta na bieżącą politykę państw, przy wykorzystaniu przede wszystkim tych narzędzi, które Prezydent posiada zgodnie z Konstytucją i są to jego narzędzia, uprawnienia do wykorzystania, których jest uprawniony samodzielnie. Jest to oczywiście pewien wycinek wszystkich uprawnień konstytucyjnych Prezydenta RP. Jednak dotychczasowi Prezydenci RP w sposób niedostateczny z nich korzystali, pozbawiając się instrumentów dzięki, którym zgodnie z konstytucją mogli sprawować prezydenturę aktywną, a nie być strażnikami żyrandola i długopisu, będąc niejednokrotnie uwikłani w spory polityczne z rządem i partią rządzącą, które to siły w systemie parlamentarnym sprawują realną władzę i walka z nim bez używania stałych „samodzielnych" narzędzi, którymi zgodnie z konstytucją dysponuje Prezydent, skazana była na porażkę.

Prezydent RP zgodnie z tym, do czego uprawnia go Konstytucja może być aktywnym, dużo bardziej znaczącym organem władzy państwowej, jeśli jego program działania będzie też określany na każdą kadencję, ale w oparciu o to, co sam może zgodnie z prawem. A jest na pewno najwyższym organem władzy wykonawczej, głową państwa, zwierzchnikiem sił zbrojnych i strażnikiem konstytucji. Każda z tych ról powinna być wypełniania konkretnymi działaniami, nie tylko formalnymi (ratyfikacja umów, nominacje na różne urzędy) ale przede wszystkim tymi, podejmowanymi z własnej inicjatywy prezydenta. Zarządzanie państwem powinno opierać się na ogólnych zasadach znanych z teorii zarządzania. Bo państwo to swoista firma – przedsiębiorstwo. Właściciele – obywatele oczekują wymiernych efektów zarządzania. Stąd znane metody zarządzania takie, jak, np. zarzadzanie przez cele czy lean management wskazują, jakimi działaniami osiągnąć zamierzone cele i spełnić oczekiwania właścicieli. Tu na marginesie moja własna uwaga dotycząca metody zarządzania przyjętej przez rządzących w Polsce, nie tylko obecnie.

Zarządzanie w oparciu o wynik sondaży (nieznana chyba w teorii zarządzania metoda), jeżeli dalej będzie jedyną używaną przez rządzących i uważaną za najbardziej skuteczną metodę formułowania strategii rozwoju państwa, będzie to prowadziło do dalszego chaosu w państwie - Polsce, które jest gotowe, jeśli będzie dobrze zorganizowane i zarządzane, do stania się szybko jednym z rzeczywistych liderów w Europie.

W dobrej firmie są trzy podstawowe mechanizmy koordynacji pozwalające osiągnąć

sukces poprzez współdziałanie wszystkich zaangażowanych w działanie firmy. To właściwe skoordynowane współdziałanie jest warunkiem tego sukcesu. Te trzy mechanizmy koordynacji to hierarchia organizacyjna (struktura organizacyjna), strategia (wspólne cele do osiągnięcia i wskaźniki ich osiągania) i kultura organizacyjna (koordynuje zachowania poprzez wartości i postawy). Jednym z przejawów nieefektywnej kultury jest małe zaangażowanie pracowników (obywateli) i ich niska orientacja na wyniki (zgoda obywateli na doraźną poprawę bytu a nie patrzenie w dłuższym horyzoncie).

Struktura organizacyjna wymaga głębokiej korekty. Polska powinna postawić na samorządy: terytorialne i gospodarczy jako współadministrujące wraz z administracją centralną kraju (takie rozwiązania przewidywały konstytucje przedwojenne). Powiat jako jednostka organizacyjna od lat uważany jest za kosztochłonny i niepotrzebny szczebel administracji. Może więc 49 powiatów (a nie prawie 400) i 16 miast na prawach powiatu (dzisiejsze miasta wojewódzkie) w granicach (powiaty) jak województwa z 1975 roku (z potrzebnymi korektami). Takie powiaty mogłyby mieć ekonomiczny sens i dać impuls do rozwoju 33 dawnym miastom wojewódzkim. To jedna z propozycji dla ilustracji, w jaka stronę można pójść. Można też przyjąć inne założenia, ale liczbę powiatów trzeba radykalnie zmniejszyć. Bo ich likwidacja całkowicie (co jest możliwe zwykłą ustawą) jest chyba dzisiaj za daleko posuniętą propozycją. Trzeba też dokonać korekty gmin (obecnie 2500), łącząc te najsłabsze ekonomicznie. Może w oparciu o, tzw. Współczynnik G tak, aby nie był niższy dla gminy niż 1000 PLNzł. Samorząd terytorialny powinien też uzyskać odpowiednio większe wsparcie finansowe. Samorząd gospodarczy powinien zostać zorganizowany w oparciu o wzorce niemieckie lub francuskie bądź polskie przedwojenne. Bez obligatoryjnej przynależności może 49 izb gospodarczych w 49 powiatach (po reorganizacji) i 16 w miastach na prawach powiatu. Powinien przejąć od państwa funkcje związane z rozwojem małej i średniej przedsiębiorczości, dzielenia funduszy na te cele, rozwojem szkolnictwa zawodowego i polubownego rozstrzygania sporów gospodarczych. Powinny też powstać delegatury Prezesa RM (w miejsce Urzędu Wojewody), na czele z sekretarzem stanu, realizujące jedynie zadania nadzorcze i protokolarne (przyjmowanie oficjalnych, rządowych delegacji). Tytuł wojewody powinien „trafić" do dzisiejszego Marszałka województwa, a Marszałka do dzisiejszego Przewodniczącego sejmiku wojewódzkiego. Warto też wprowadzić kadencyjność wszystkich wybieranych w wyborach powszechnych (też w sejmie) np. 3 kadencje po 4 lata. Centrum zarzadzania (Rząd) powinno zostać zorganizowane w strukturę przejrzystą ze ściśle określonymi funkcjami i stanowiskami, w taki sposób, aby zmiany polityczne będące wynikiem wyborów, nie zmieniały jej struktur, zapewniając ciągłość zarządzania. Z dzisiejszej struktury Rady Ministrów mogłyby znikać Ministerstwa: Ochrony Środowiska (Ochrona środowiska do Min. Energetyki, a Lasy Państwowe do Min. Rolnictwa), Ministerstwo Żeglugi (włączone do Ministerstwa Transportu i Mieszkalnictwa – obecnie infrastruktury), Ministerstwo Cyfryzacji i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na jego miejsce Ministerstwo Nauki i Innowacji (szkolnictwo wyższe do MEN), Ministerstwo Sportu (turystyka do Min Rozwoju, sport szkolny MEN, powołanie agencji Sportu Wyczynowego). To propozycje nawiązujące do nazw i obszarów dzisiejszych ministerstw ilustrujące wg mnie potrzebę uporządkowania odpowiedzialności poszczególnych resortów za poszczególne obszary działania. Wyraźnie powinny zostać też zaznaczone resorty odpowiedzialne za gospo-

darkę. Dobrze by było, aby już sama nazwa resortu wskazywała, za co on odpowiada. Powinny też ulec likwidacji niektóre agencje państwowe, tak, aby pozostały tylko te niezbędne. Rada Ministrów (po zmianach, jak wyżej) byłaby bardziej racjonalnie i przejrzyście zorganizowana. Powinny też powstać stanowiska sekretarzy stanu (nie w oparciu o pełnomocników rządu) z przypisanymi w każdym ministerstwie zakresem obowiązków (zapewne takich sekretarzy byłoby kilkudziesięciu w cały rządzie), tak, aby przy wymianie rządu po wyborach zmieniali się ministrowie konstytucyjni i sekretarze stanu (opozycja przy stałych zakresach mogłaby przygotować kandydatów na Sekretarzy Stanu wcześniej, przy wzroście ich rangi). Podsekretarz stanu powinien stać się najwyższym stanowiskiem w służbie cywilnej i zapewniać ciągłość działania administracji państwa. Powinno też się rozstrzygnąć sprawę wynagrodzenia urzędników państwowych i samorządowych przyjmując np. zasadę, że wynagrodzenia te są mnożnikiem wynagrodzenia minimalnego, mnożnikiem od 1 do 10 (10 w przypadku prezydenta, premiera). Można by też uchwalić ustawę o wykonywaniu urzędu Prezydenta RP, która określałaby zasady współpracy prezydent – rząd.

Kultura organizacyjna, ta właściwa w przypadku państwa, angażująca obywateli w jego rozwój – to przede wszystkim dobre prawo, jasne, przejrzyste, niewymagające stale zmieniających się interpretacji. System jego tworzenia powinien zostać powierzony wyspecjalizowanej instytucji (Centralna Rada Legislacyjna), a w procesie stanowienia powinno się ograniczyć prawo wnoszenia poprawek przez parlament (może eliminacja senatu z procesu uchwalania, większa odpowiedzialność sejmu i krótsza droga). Zaś proces stosowania prawa to dobrze, sprawnie (szybko) działające sądy i Trybunał Konstytucyjny tak zorganizowany, aby przestał być zabawką dla polityków. Przy stanowieniu praw powinno się też pamiętać nie tylko o paremiach *„twarde prawo, ale prawo"* i *„nieznajomość prawa szkodzi",* ale także, a może przede wszystkim o innych paremiach: *„prawo jest sztuką tego, co dobre i słuszne", „ustawy powinny być zrozumiałe dla wszystkich"* i *„gdzie prawo niepewne, tam w ogóle nie ma prawa".* Dobrze i sprawnie działający wymiar sprawiedliwości to kontrola całego systemu zaufania obywateli do państwa i samorządu w swoim dobrze pojętym interesie przestrzegania przez nich prawa. Nie można dzisiaj mówić o dobrze funkcjonującym państwie bez dobrego prawa, jego wykonywania i przestrzegania w 90% (te 10% to przestępczość, która istnieje i będzie niestety istnieć). Ilość zarzutów do polskiego wymiaru sprawiedliwości jest niestety zbyt duża, jak na potrzeby i oczekiwania obywateli. Warto za Wikipedią przytoczyć niektóre z nich: *„brak rozliczeń z PRL (dyspozycyjni sędziowie), przywiązanie do przepisu (lex) zamiast prawa (ius), brak jawności, nadużywanie tymczasowego aresztowania, stosowanie tzw. aresztu wydobywczego, słabe przygotowanie w sporach gospodarczych, nepotyzm, nieskuteczność postepowań dyscyplinarnych, kupowanie przedterminowych zwolnień z więzienia oraz bałagan organizacyjny z gubieniem materiału dowodowego łącznie, bardzo długie okresy oczekiwania na opinie biegłych, tuszowanie błędów, brak proporcjonalności w stosowaniu środków przymusu, wysokie koszty funkcjonowania".* I jeszcze jeden cytat z Wikipedii: *„wśród wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wydawanych przeciwko Polsce wskutek skarg obywateli poszkodowanych prze polski wymiar sprawiedliwości dominuje nadal przewlekłość postępowań sądowych oraz administracyjno-sądowych oraz przewlekłość aresztów tymczasowych".* Różne są oczywiście przyczyny, skala tych wspomnianych wyżej problemów jest niezmienna.

Od lat w polskim wymiarze sprawiedliwości nic się nie zmieniło i wymienione problemy są dalej aktualne. Przytaczam za Wikipedią listę problemów, aby konkretnie wskazać, co szwankuje w polskim wymiarze sprawiedliwości. Dobra reforma jest potrzebna od zaraz i punkt po punkcie, symbolicznie powinny znikać problemy z cytowanej wyżej listy.

Zacytuję też na koniec, jako swego rodzaju podsumowanie rozważań o praworządności i wymiarze sprawiedliwości australijskiego prawnika Geoffrey Welkena, który tak odniósł się do rządów prawa: *„(…) większość treści rządów prawa można podsumować w dwóch punktach: że ludzie (w tym należałoby dodać rząd) powinni rządzić się prawem i być mu posłuszni oraz i prawo powinno być takie, aby ludzie mogli (i co istotne należałoby dodać chcieli) kierować się nim".*

Rozdział II.
Obywatele i mieszkańcy

Obywatele i mieszkańcy

Państwo to przede wszystkim jego mieszkańcy. Państwo jest formą organizacyjną umożliwiającą jego mieszkańcom realizowanie celów życiowych, dbającym o ich bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrze, rozstrzygającym spory pomiędzy nimi poprzez swoje instytucje i organizującym zasady życia społecznego. Państwo powinno zostawić jak najwięcej przestrzeni dla swoich mieszkańców do decydowania o ich potrzebach i priorytetach na terytorium, na którym zamieszkują.

Mieszkańcy państwa to przede wszystkim jego obywatele. Przypomnę definicję (za Wikipedią) obywatelstwa: *„Obywatelstwo to przynależność osoby do określonego państwa, na mocy której jednostka ma określone prawa i obowiązki wobec państwa, a państwo analogicznie – ma obowiązki i prawa wobec jednostki".* Państwo określa też zasady nabywania obywatelstwa, a także jego utraty. Obywatelstwo to więc też pewien węzeł formalno-prawny pomiędzy państwem a jego mieszkańcem obywatelem. Państwo jest zobowiązane do ochrony i wspierania swoich obywateli w kraju i za granicą. I znowu cytat z Wikipedii: *„Będąc obywatelem określonego państwa jednostce przysługują prawa konstytucyjne, a także inne uprawnienia wynikające z ustawy. Część z nich należy do dziedziny praw człowieka, w związku z czym mogą przysługiwać nie tylko obywatelom państwa, ale także cudzoziemcom".* I dalej: *„Z więzi obywatelstwa wynika poddanie jednostki prawu państwa, którego jest obywatelem i obowiązek jego przestrzegania, a w związku z tym spełnienie powinności przez państwo określonych, np. służba wojskowa, płacenie podatków itp."*

Mieszkańcami państwa są nie tylko jego obywatele, ale też cudzoziemcy przebywający na jego terytorium krótszy (turystycznie) lub dłuższy (praca, nauka) czas. Ich przebywanie, jego zasady określa prawo danego państwa. We współczesnym świecie migracje ludzi są coraz większe i na terenie wielu państw znajduje się wielu mieszkańców nie będących jego obywatelami przebywających przez długie okresy czasu na terytorium danego państwa. Nabywają oni stopniowo różne uprawnienia, takie same jakie mają obywatele państwa. Wynika to, np. z respektowania praw człowieka (uchodźcy polityczni, osoby prześladowane z różnych tytułów w swoich państwach), czy też solidarności jak w przypadku uchodźców wojennych z Ukrainy. Warto tu też podać definicję narodu: *„Naród (wg Wikipedii) – wspólnota ludzi utworzona w procesie dziejowym na podstawie języka, terytorium, życia społecznego i gospodarczego, przejawiająca się w kulturze i świadomości swych członków. Naród wyróżnia się na tle innych zbiorowości wspólną solidarnością narodową, czyli poczuciem przynależności do wspólnoty definiowanej aktualnie jako naród".* A więc naród tworzą obywatela danego państwa, chociaż wśród obywateli państwa mogą być i są osoby, które należą do grup etnicznych o odrębnej kulturze, języku, tradycjach, wielokrotnie trwale związani z terytorium danego państwa. Tak jest, np. z obywatelami Polski narodowości żydowskiej. Współcześnie państwa zgodnie z prawem międzynarodowym mogą zapewnić mniejszościom etnicznym prawo do własnego życia kulturalnego, religijnego oraz języka. Tak więc we współczesnych państwach jego mieszkańcy, to nie tylko jego obywatele, ale też cudzoziemcy, niekiedy reprezentujący i posiadający inne obywatelstwa, ale przez związki życiowe trwale związani z danym państwem i pracujący na jego rozwój. Warto też podkreślić, że obywatele danego państwa mogą stale zamieszkiwać na

jego terytorium, bądź też nie. Polska jest przykładem państwa, którego znaczna liczba obywateli nie zamieszkuje na terytorium Polski. A wiele milionów, mimo że nie posiada formalnie obywatelstwa polskiego przyznaje się do polskości i utożsamia się z Polską.

W powyższych rozważaniach pominąłem wiele wątków prawnych dotyczących obywatelstwa, praw mniejszości etnicznych, bo nie są tu one najważniejsze. Chciałem wykazać, że państwo współczesne, w tym Polskę budują nie tylko jej obywatele, ale też cudzoziemcy, mieszkańcy Polski i polska diaspora za granicą – Polonia. Polska powinna pamiętać o tym, że z naszym państwem trwale są związane osoby narodowości żydowskiej, dla których nasze państwo ma szczególne, unikalne znaczenie w ich historii i tradycji. Z Polską związana jest też nazywana powszechnie polonią grupa, jak wskazują niektóre dane około 25 mln ludzi zamieszkujący w wielu krajach, z których tylko nieznaczna część ma polskie obywatelstwo. Największe skupiska Polonii są w USA (szczególnie Chicago, Nowy York i Stan Nowy York), Brazylii (Kurytyba i okolice), Wielkiej Brytanii, Niemczech. Związki z państwem niemieckim są też ze względu na mieszkańców i obywateli Polski szczególne. Zmiana polskich granic w wyniku umów po II wojnie światowej spowodowała, że w Polsce znalazła się liczna mniejszość niemiecka, a wielu obywateli dzisiejszych Niemiec ma korzenie na terenach Polski. Na marginesie przypomnę, o czym pisałem w rozdziale I, że Polska po 1945 roku wróciła terytorialnie prawie do takiego samego obszaru, jaki zajmowała do XII wieku, szczególnie na zachodzie.

Agresja Rosji na Ukrainie spowodowała, że na terytorium Polski zamieszkuje około 2,5 mln obywateli Ukrainy. Czas pokaże, jaka część z nich na trwale zwiąże się z Polską. Społeczeństwo Polski obejmuje współcześnie obywateli Polski, w tym tych nie zamieszkujących w Polsce, cudzoziemców ze szczególnym uwzględnieniem obywateli Ukrainy – uchodźców wojennych. Dla przypomnienia definicja społeczeństwa wg Wikipedii.: *„Społeczeństwo – podstawowe pojęcie socjologiczne, jednakże niejednoznacznie definiowane. Terminem tym tradycyjnie ujmuje się dużą zbiorowość społeczną, zamieszkującą dane terytorium, posiadające wspólną kulturę, wspólną tożsamość oraz sieć wzajemnych stosunków społecznych. Społeczeństwo ponadto posiada własne instytucje pozwalające mu na funkcjonowanie formę organizacyjną w postaci państwa, plemienia czy narodu"*. Moja charakterystyka społeczeństwa Polski nieco wybiega poza ramy tej definicji, ale pozwala na określenia wszystkich prawie grup ludzi, których działanie jest istotne dla rozwoju i zachowania tożsamości Polski.

Jak już wcześniej wspomniałem państwo jest urzędową formą organizacyjną społeczeństwa, natomiast podstawową formą jego organizacji powinny być struktury lokale, regionalne – samorządy terytorialne. Warto przypomnieć, że Polska jest państwem unitarnym o ustroju zdecentralizowanym, a więc takim, gdzie: *„organy regionalne są formalnie niezależne od rządu, istnieje dobrze rozwinięty samorząd terytorialny o znacznych kompetencjach, a władza centralna zostawia sobie prawo do podejmowania tylko najważniejszych decyzji"* - to znowu cytat z Wikipedii.

Ostatnie lata wskazują na rosnącą wolę obywateli w chęci wpływania i kształtowania rozwoju społeczności, miejsc, które zamieszkują. Rozwój technologii, przemysłu i dostępu do informacji pozwala obywatelom też na kontrolę wydawania środków publicznych przez władze różnych szczebli. Tak więc rozwój samorządności lokalnej jest nieunikniony

i jej rola będzie rosła w organizacji i zarządzaniu państwem. W polskiej rzeczywistości samorządność lokalna powstała w 1990 roku, kiedy wprowadzono ustawą pierwszy szczebel samorządu lokalnego - gminy. Rok 1998 to kolejne zmiany, wprowadzenie powiatów i województw samorządowych. W ten sposób ukształtował się w Polsce trzyszczeblowy podział samorządów lokalnych. Dzisiaj po prawie 25 latach funkcjonowania takiego układu podziału samorządu terytorialnego powinien zostać poddany, nie tyle restrukturyzacji, a raczej modernizacji. Ilość jednostek samorządu na dwóch pierwszych szczeblach gminy i powiatu jest za duże, co powoduje ich niewydolność, kłopoty z finansowaniem działalności. Inną sprawą jest fakt, że obecne państwo/władza dążą do centralizacji wielu zadań pozbawiając samorządy środków finansowych na zadania własne samorządów i powierzone. Szczególnie widać to na przykładzie samorządów powiatowych, które w znacznym stopniu są nierentowne i wymagają znacznych dotacji budżetowych. Nie jest to wina samych powiatów, ale zadań jakie im powierzono tworząc, jak się wydaje, je trochę w sposób sztuczny i wymuszony względami politycznymi (likwidacja 49 województw i potrzeba znalezienia odpowiedniego miejsca dla miast powyżej 100 tysięcy w zarządzaniu państwem). Dyskusji o ich dalszej istnieniu i funkcjonowaniu trwa w Polsce od kilkunastu lat. Z prawno-formalnego punktu ich likwidacja jest łatwa. Wystarczy ustawa o ich likwidacji, bowiem o tym szczeblu samorządu terytorialnego konstytucja nie wspomina. Wydaje się jednak, że decyzja o ich likwidacji byłaby dzisiaj trudna (zaryzykuje tezę, że jedynie słuszna). Trzeba bezwzględnie przynajmniej znacznie zmniejszyć liczbę powiatów w Polsce do około 100-150. Siedziby powiatów powinny się znajdować w dużych miastach, które byłyby wtedy rzeczywistymi centrami rozwoju społeczności lokalnej. Wtedy umiejscowienie jednostek z punktu widzenia ich funkcjonalności i efektywności, typu sądy, prokuratura, ZUS, czy szpitale powiatowe miałoby sens. Na marginesie zmniejszenie liczby powiatów spowodowałoby, np. zmniejszenie liczby szpitali powiatowych, co znacznie wpłynęłoby na możliwość prawdziwej reformy służby zdrowia. Zmniejszenia wymaga też ilość gmin tak, aby wzmocnić ich potencjał ekonomiczny. Można też rozważyć dodanie jednego (wcześniej postulowano taki zabieg) województwa środkowopomorskiego z siedzibą w Koszalinie.

Modernizacja podziału administracyjnego Polski jest konieczna z kilku względów. Po pierwsze ekonomicznego. Tylko wydolne jednostki zapewnią lepsze warunki życia i rozwoju swoim mieszkańcom. Sprawniej i efektywniej wydawane też będą środki z funduszy europejskich, których już obecnie 40% trafia do samorządów. Po drugie – Polska stała się krajem ze znaczną liczbą emigrantów głównie obywateli Ukrainy, ale nie tylko. To w dużym stopniu emigranci będą wpływać na rozwój gospodarczy uzupełniając braki na rynku pracy i współtworząc dochód narodowy. To samorządy lokalne są i będą głównym beneficjentem emigracji, ale też dla nich to szansa na rozwój i jednocześnie konieczność zasymilowania emigrantów ze społecznością lokalną. Bo wielu z nich pozostanie w Polsce na stałe, może nawet około 2 mln. Według danych OECD już w roku 2018 byliśmy największym rynkiem pracy spośród zrzeszonych państw, który przyjmował tymczasowych pracowników z innych krajów. Wskazuje się, że z każdym rokiem w Polsce obcokrajowcy podnoszą polskie PKB o ok. 3%. Przybysze z zagranicy przynoszą też znaczne wpływy do budżetu państwa w składkach i podatkach od ich pensji, szacowane nawet na 30 mld zł, czyli ponad 1% PKB (powyższe dane cytowane z wypowiedzi Jakuba Borowskiego,

głównego ekonomisty banku Credite Agricole, zamieszczonych w Dzienniku Gazeta Prawna z 23.05.2022r.). Polityka, a właściwie strategia migracyjna, integracja cudzoziemców powinna stać się zadaniem samorządów lokalnych. Samorządy terytorialne mogą właściwie wykonywać swoje funkcje tylko wtedy, kiedy zapewnione zostanie właściwe finansowanie ich działalności. Dzisiaj w obecnej strukturze i przy przekazanych funkcjach zmagają się z narastającymi problemami finansowymi, nie mogąc właściwie wykonywać powierzonych zadań. Nie może istnieć (najczęściej ze względów politycznych) konkurencja państwa z samorządami. Samorządy to też przecież środki państwowe, publiczne, ale w swoistym zarządzie społeczności lokalnych. Europejska Karta Samorządów Lokalnych, którą Polska ratyfikowała w całości wyraźnie wskazuje na konieczność przyznania samorządom odpowiednich, adekwatnych środków finansowych na realizowanie ich zadań. Samorządom lokalnym przyznaje też karta władztwo podatkowe, tzn. możliwość ustalenia wysokości podatków lokalnych i opłat, które powinny stanowić część zasobów finansowych społeczności lokalnej. Z tego instrumentu polskie samorządy powinny mieć możliwość większego skorzystania, co wynika z umocowania ustawowego. Samorządy lokalne powinny też w zasadzie w całości otrzymać dochody z podatków PIT i CIT płaconych przez podmioty na ich terytorium. Przekazywanie przez państwo samorządom jako organowi prowadzącemu wielu zadań w zasadzie w całości jak, np. w oświacie bez całkowitego pokrycia i wskazań źródeł finansowania uniemożliwia samorządom właściwą realizację tych zadań. Na pewno zmniejszenie liczby organów samorządu terytorialnego, to lepsze zagospodarowanie tych samych środków przekazywanych na ich finansowanie. Należałoby też rozważyć, czy państwo nie powinno przejąć od samorządów niektórych zadań i funkcji jako organ prowadzący i odpowiadać w całości za ich finansowanie jak, np. mogłoby się stać w oświacie. Państwo powinno w całości odpowiadać za tzw. obowiązek szkolny i prowadzić szkoły podstawowe (klasy 1-8). Samorządy zaś odpowiedzialne byłyby za opiekę przedszkolną i szkolnictwo ponadpodstawowe. Taki podział zadań i ich finansowanie zapobiegłoby sporom na linii państwo-samorządy, co do kompetencji i finasowania. Podobnie powinno się postąpić w służbie zdrowia, np. państwo w całości odpowiada i finansuje lecznictwo zamknięte (szpitale), a samorządy odpowiadają za lecznictwo otwarte (przychodnie, profilaktyka, itd.).

Osobne zagadnienie, niezwykle istotne dla społeczności lokalnych, ich rozwoju stanowi polityka, a w zasadzie strategia rozwoju miast, szczególnie dużych miast w Polsce. Według ekspertów dzisiaj 56% ludności zamieszkuje na świecie w miastach. W Polsce ten wskaźnik wynosi ponad 60% i będzie rósł zarówno na świecie (na świecie ma wynosić w 2050 roku 66 %). Szczególne znaczenie w tej swoistej urbanizacji świata (i Polski też) będą odgrywały metropolie. Według Wikipedii: *„metropolia (jedno ze znaczeń) to duże miasto, które stanowi centrum gospodarcze i kulturalne większego obszaru. Zaś obszar metropolitalny (ten większy obszar) wg Wikipedii to: spójny funkcjonalnie wielkomiejski układ wielu jednostek osadniczych oraz terenów o wysokim stopniu zurbanizowania, którego główną cechą jest występowanie funkcji metropolitalnych a także powiązań funkcjonalnych i ekonomicznych. Obszar metropolitalny jest głównym, wielofunkcyjnym ośrodkiem danego regionu, w którym skupiają się funkcje wyższego rzędu: ekonomiczne naukowe i kulturowe".* Tyle Wikipedia. Metropoliom jako motorowi rozwoju regionalnego poświęcono wiele badań i prac. Przytoczę tu tylko tytułem ilustracji fragment artykułu Profesora Stanisława

Mazura (Nie opłaca się nie lubić metropolii, Rzeczpospolita, 2. 09. 2022r.): *„Metropolie to przestrzenie przepływów." (Costellas 1998), „wielkie rynki idei, kapitałów i dóbr centra konkurencyjnej i innowacyjnej gospodarki, pola generowania wzrostu. To tam powstają innowacje technologiczne i społeczne oraz kształtują się wartości, wzorce kulturowe i style życia."* (Bourdin, 2005). W Polsce wiele miast i ich obszarów ma ambicje metropolitalne. Na pewno rozwój miast tych powyżej 80-100 tys. w Polsce jest potrzebny dla rozwoju kraju. Może temu pomóc proponowana wcześniej zmiana podziału administracyjnego kraju, zmniejszenie liczby powiatów z głównymi miastami nowych powiatów w miastach powyżej 80-100 tys. mieszkańców. Tylko zaś kilka miast w Polsce ma szansę na stanie się metropoliami na skalę Europejską ze znaczącym odziaływaniem na znaczne obszary Europy. Moim zdaniem taką szansę mają (poza oczywiście stolicą Polski – Warszawą) dwa miasta w Polsce – Kraków i Gdańsk.

Kraków (moje rodzinne miasto – jemu poświęcę w tym kontekście więcej miejsca) to miasto, które ma wielką szansę stania się jedną z najważniejszych metropolii w Europie centralno-wschodniej, oddziałując swym zasięgiem na południe i południowy wschód Polski, ale także graniczne tereny Słowacji i Ukrainy. Już dzisiaj Kraków, który w ostatnich 30 latach znakomicie się rozwinął, stał się w tej części Europy ważnym ośrodkiem turystyki, kultury i gospodarki, głownie usług, jako jedno z najważniejszych miast do tworzenia różnego typu centrów usług. Kraków ma swoje strategie rozwoju, przeprowadzone różnego typu analizy dotyczące kierunków rozwoju miasta przygotowane przez ekspertów w oparciu o różnego typu badania. W moich uwagach chcę wskazać jedynie kilka elementów związanych z przyszłością i rozwojem miasta, które zapewne znajdują się też we wszystkich dokumentach określających ramy rozwojowe miasta. Będzie to spojrzenie raczej mieszkańca miasta Krakowa oparte o doświadczenia i spojrzenie na miasto z punktu widzenia z „Warszawy".
Kraków to dzisiaj 800 tys. mieszkańców i około 200 tys. uchodźców z Ukrainy. Można przypuszczać, że część z nich zwiąże się z Krakowem na stałe. A więc mówimy o około 1 mln mieście, do którego codziennie przyjeżdża do pracy około 200 tys. pracowników. Stałym elementem codzienności miasta są też turyści zarówno z Polski i zagranicy. Szczególną grupę wśród turystów z zagranicy stanowią obywatele Izraela, dla których miasto ma szczególne znaczenie historyczne i religijne. Kraków to też jedno z ważnych polskich centrów pielgrzymkowych. A więc codzienność miasta to nie tylko zapewnienie dobrych warunków do życia stałym mieszkańcom, ale także sprawne przyjęcie przyjezdnych na dłuższy lub krótszy czas. Zresztą przyjezdni to grupa, która przynosi miastu znaczne dochody i daje zatrudnienie wielu tysiącom mieszkańców. Stąd myśląc o rozwoju, koniecznych inwestycjach, miejscach pracy, komunikacji, a także komforcie życia stałych mieszkańców trzeba pamiętać o tej grupie czasowych mieszkańców miasta, która może być liczona w tysiącach dziennie. Nieuchronny jest też terytorialny rozwój Krakowa. Zakładając, że powiaty ziemskie, te, tzw. „obwarzankowe" wokół dużych miast, powinny ulec likwidacji, a Kraków powinien wchłonąć gminy sąsiednie (z powiatu ziemskiego krakowskiego) tworząc z nimi dobrze zintegrowany wspólny obszar, co częściowo już się dzieje. Sprawne i korzystne dla mieszkańców Krakowa, przyłączonych gmin i przyjezdnych zorganizowanie miasta to główny cel na przyszłość. Do realizacji tego celu potrzeba sprawnej, dobrze przemyślanej organizacji i zapewnienia odpowiednich dochodów dla

sfinansowania rozwoju.

Jak już wspomniałem wcześniej nie jest moim celem tworzenie eksperckiego opracowania. Stąd poniżej przedstawię w kilku punktach to, co wydaje mi się ważne dla przyszłości Krakowa. Kolejność punktów nie jest hierarchiczna:

- utrzymanie statusu miasta preferowanej lokalizacji centrów usług, w tym jak najwięcej z tych z obszaru R&D, staranie się o tego typu centra;
- rozwój i integracja szkolnictwa wyższego, więcej studentów z zagranicy, szczególnie ze Słowacji, Czech, Węgier, Ukrainy, Rosji, Białorusi – także hub uniwersytecki dla Europy Centralnej i Wschodniej;
- rozwój ośrodków naukowo badawczych - kierunki medyczne, chemia, farmacja, nauki techniczne ze szczególnym uwzględnieniem potencjału w tym zakresie i możliwości AGH;
- rozwój średniego szkolnictwa zawodowego przygotowującego do praktycznego wykonywania pracy w budownictwie, informatyce, służbie zdrowia i opiece nad ludźmi starszymi, rzadkich rzemiosłach potrzebnych na rynku pracy w oparciu o tradycje krakowskiego rzemiosła;
- rozwój przemysłów czasu wolnego i turystycznego;
- skomunikowanie Krakowa na najwyższym poziomie – drogi, parkingi w samym mieście (Trasa Balicka), kolej dużych prędkości do Warszawy, Lwowa, Wiednia, Ostrawy, Bratysławy, lotnisko – utworzenie duoportu z lotniskiem w Katowicach i wspólna polityka rozwoju tych portów lotniczych, nie jako konkurencyjnych, ale uzupełniających się;
- szybki Internet, nie tylko w Krakowie, ale na całym obszarze metropolitalnym;
- dalsza poprawa środowiska, jego ochrony, dążenie do stworzenia obszaru o jak najlepszych parametrach dla zdrowia mieszkańców – (miasto gąbka, miasto ogrodów, woonerfy (podworce miejskie)), transport publiczny niskoemisyjny, stacje ładowania samochodów elektrycznych, ograniczenie wjazdu do centrum, ale też parkingi miejskie w okolicach centrum i na dużych osiedlach, metro do Nowej Huty docierające do terenów po hucie stali, niewykorzystanych przez nią, powinien powstać realny plan budowy takiej linii metra, także mapa uwzględniająca miejsca przystanków, czas poruszania i szacunkowe koszty;
- Nowa Huta to największy miejski teren do nowego zagospodarowania – tereny po hucie stali (może to być około 1000 ha) z możliwością utworzenia kilkudziesięciu tysięcy miejsc pracy, wykorzystanie obiektów Centrum administracyjnego Huty na siedziby instytucji kultury i sztuki po to, aby wykorzystać dobrze te już historyczne obiekty.

To tylko kilka, jak mi się wydaje zadań do wykonania, oczywiście w dłuższym okresie czasu, ale trzeba je już zaplanować, oszacować koszty i zdecydować, które będą realizowane. Chcę jeszcze w tym wątku dotyczącym Krakowa zwrócić uwagę na fakt, że Kraków to miejsce odbywania setek spotkań cyklicznych, kongresów i festiwali o skali międzynarodowej, ważnych dla wielu dziedzin życia. Trzy festiwale zasługują jednak na specjalne wyróżnienie i też specjalną atencję władz Krakowa. To najstarszy festiwali jazzowy w Eu-

ropie i drugi najstarszy na świecie – Krakowskie Zaduszki Jazowe (odbywa się nieprzerwanie od 1954 roku), Krakowski Festiwal Filmowy (zaczynał w 1961 roku jako krakowski festiwal filmów krótkometrażowych) i Międzynarodowe Triennale Grafiki, pierwsza edycja festiwalu miała miejsce w 1964 roku). To wielka triada wydarzeń o charakterze międzynarodowym w Krakowie i powinna mieć szczególną opiekę władz miasta. I jeszcze jedna uwaga, prezydent miasta (nie tylko Krakowa) powinien nim zarządzać, a nie rządzić. Jest wybierany przez wszystkich mieszkańców mających różne poglądy polityczne. Po wyborze ma moim zdaniem mandat i moralny obowiązek bycia ponad interesami politycznymi. Bo jest od zarządzania, a nie od uprawiania polityki nawet z przymiotnikiem „miejska". Od rządzenia, politykowania jest Rada Miasta, ale ona powinna mieć na uwadze przede wszystkim dobre zarządzanie miastem i wspierać tym prezydenta.

Rozpisałem się o Krakowie, ale wiele z tych uwag może dotyczyć innych dużych miast, miast metropolitalnych. Ich właściwy rozwój będzie w znacznym stopniu determinował rozwój całego kraju. Samorządy miast już są, a pewno staną się jeszcze bardziej organami decydującymi o warunkach życia mieszkańców, nie tylko samych miast, ale znacznych obszarów wokół nich.

Dla Polski samorządowej, w której to jej mieszańcy w znacznym stopniu decydują o warunkach rozwoju lokalnego potrzebny jest też samorząd gospodarczy. Samorządy we współczesnych państwach odgrywają istotną rolę w zarządzaniu państwem. Samorządy terytorialne decydują o konkretnych sprawach istotnych dla mieszkańców (drogi, komunikacja, edukacja, td..). Samorządy zawodowe zaś decydują o dopuszczeniu do zawodów wymagających szczególnych kwalifikacji i warunkach ich wykonywania. Samorządu gospodarczy w Polsce nikt nie rozumie. Nie decyduje on dopuszczaniu do zawodu, warunkach jego wykonywania. Jest zbliżony do samorządu terytorialnego. Działa na takiej samej zasadzie. Przynależność do samorządu gospodarczego i terytorialnego opiera się na tej samej zasadzie – przynależności do pewnej określonej wspólnoty. W samorządzie terytorialnym – obszaru zamieszkania, a w samorządzie gospodarczym – prowadzenia biznesu (biznes nie jest konkretnym zawodem). Gdyby w Polsce działał samorząd gospodarczy chociażby tak umocowany jak przed II wojną światową to władza nie musiałaby organizować wielu kongresów i państwowych agencji dla wspierania przedsiębiorczości i gospodarki, bo to zrobiłby znacznie lepiej samorząd. Zapewne też taniej.

Wróćmy do zapisów Konstytucji Polski z 1921 i 1935 roku i wprowadźmy do nowej polskiej konstytucji zapis na wzór tych przedwojennych, że samorząd gospodarczy wraz z innymi samorządami i organami władzy odpowiada za administrowanie państwem. Wtedy władza będzie miała partnera, reprezentanta przedsiębiorców, a także współodpowiedzialnego za niektóre obszary funkcjonowania państwa, za które to teraz odpowiada często z wątpliwym skutkiem. Taki samorząd gospodarczy, sieć izb gospodarczych, bez obligatoryjnej przynależności do niego byłby podstawowym partnerem samorządów terytorialnych wzmacniając ich pozycje, a także integrując przedsiębiorców.

Rozdział III. Cztery zasadnicze filary każdego państwa

Cztery zasadnicze filary każdego państwa

Stopień rozwoju społecznego i gospodarczego każdego państwa można opisać na wiele sposobów używając wielu przyjętych na świecie wskaźników. PKB, HDJ, PKB per capita, współczynnik Giniego i wiele innych podzielonych na jakościowe i ilościowe, i złożone wskazują miejsca państwa w rankingu zamożności, rozwoju gospodarczego, społecznego – pozwalają uszeregować kraje na te dobrze rozwinięte i zamożne, i te słabo rozwinięte i biedne. Trwa też od lat dyskusja ekonomistów, dlaczego jedne kraje rozwijają się wolniej, a drugie szybciej. Pojawiło się wiele teorii i koncepcji rozwoju krajów słabo, słabiej rozwiniętych określających narzędzia potrzebne do rozwoju państwa. Dla ilustracji przytoczę Stiglitza, który uważa, że *„rozwój można osiągnąć przez:*

- *poprawienie systemu edukacji, która prowadzi do promowania kapitału społecznego niezbędnego we wsparciu rozwoju gospodarczego, równości, partycypacji i demokracji,*
- *wspólne prowadzenie polityki ochrony środowiska,*
- *konieczność dokonywania wyboru przy inwestowaniu w technologie,*
- *konieczność dokonywania wyborów pomiędzy ochroną środowiska a rosnącą partycypacją."*

Bank światowy w jednym ze swoich raportów (1997r.) określa ekonomiczne, prorozwojowe funkcje państwa:

- *„zapewnienie makroekonomicznego i mikroekonomicznego środowiska, które wytwarza właściwe bodźce do efektywnej działalności gospodarczej,*
- *zapewnienie infrastruktury instytucjonalnej (prawo własności, pokój, prawo, porządek, reguły), która sprzyja efektywności długoterminowej nowych inwestycji,*
- *gwarantowanie podstawowej edukacji, opieki zdrowotnej i infrastruktury technicznej, której wymaga działalność gospodarcza oraz ochrona środowiska naturalnego."*

Przytoczyłem trochę teorii o rozwoju gospodarczym i społecznym państwa (korzystając też z pracy T. Poskrobko, *Nowe koncepcje i teorie rozwoju w ekonomii* z 2012 roku), żeby pokazać, że na rozwój państw współcześnie wpływ ma wiele czynników o różnym, nie tylko ekonomicznym charakterze. Naukowcy, eksperci i wiele organizacji międzynarodowych wskazują na wiele dróg i możliwości rozwoju państw. Trzeba tylko umieć i chcieć korzystać z wiedzy eksperckiej i przede wszystkim praktycznej, wybierając z różnych możliwości te, które odpowiadają danemu państwu i jego stopniowi rozwoju.

Polska w większości rankingów światowych kwalifikujących państwa, świadczących o ich stopniu rozwoju, znajduje się w pierwszej 50-tce. Najwyżej jesteśmy sklasyfikowani (9 miejsce) na liście państw najlepszych do inwestycji (Best Countries to Invest in 2021), najniżej (64 miejsce) we wskaźniku wolności prasy (Reporters Without Borders). W PKB nominalnie jesteśmy na 22 miejscu, we Wskaźniku Rozwoju Społecznego (Human Development Report na 35, w Doing Business na 40), na liście najszczęśliwszych krajów na świecie (World Happiness Report) na 44, we wskaźniku wydajności w zakresie zmian klimatu (Climate Change Performance Index) na 48, a w lokalnym wskaźniku siły nabywczej na 49. Bezsprzecznie Polska jest dzisiaj jednym z najlepiej rozwiniętych krajów na

świecie, chociaż niektóre wskaźniki (te powyżej 30 miejsca) pokazują, że w wielu strefach jako kraj mamy wiele do nadrobienia i do zmiany. Miejsca powyżej 30-go wskazują na obszary do poprawy – to zadania dla rządzących, aby, np. w rankingu Doing Business, czy też lokalnym wskaźniku siły nabywczej za kilka lat byliśmy notowani w pierwszej 30-tce.

Wskaźniki przytoczonych rankingów to jak wspomniałem jedynie ilustracja (moim zdaniem dobra, bo dość obiektywna), w jakim miejscu rozwoju społeczno-gospodarczego znajdujemy się jako kraj po pierwszych 20 latach XXI wieku. Można w różny sposób określać priorytety i dziedziny obszaru rozwoju społeczno-gospodarczego państwa, które są najważniejsze, szczególnie z punktu widzenia i oceny obywateli i mieszkańców.

Postanowiłem wyróżnić cztery zasadnicze moim zdaniem te najbardziej istotne, właśnie dla poziomu życia i możliwości rozwojowych, filary chyba każdego nowoczesnego państwa. Są to: bezpieczeństwo, (to wewnętrzne i zewnętrzne, bezpieczeństwo narodowe), edukacja, zdrowie i filar spinający niejako te trzy poprzednie – gospodarka. Bez silnej, zdrowej gospodarki nie ma zdrowego i dostatniego, realizującego swoje cele społeczeństwa. Po pierwsze gospodarka Panie i Panowie w polityce.

Filar I. Bezpieczeństwo

Tradycyjnie zacznę od definicji posługując się Wikipedią: *„Bezpieczeństwo – stan dający poczucie pewności i gwarancję jego zachowania oraz szansę na doskonalenie".*

W nauce wyróżnia się wiele rodzajów bezpieczeństwa. Można też wyodrębnić podstawowe wartości składające się na bezpieczeństwo współczesnych państw. A są to: (cytując propozycje Ryszarda Zięby zamieszone w Wikipedii pod hasłem bezpieczeństwo)

- *„przetrwanie państwa jako niezależnej jednostki politycznej, narodu jako wyróżnionej grupy etnicznej, biologiczne przeżycie ludności państwa. Jest ono naczelną wartością, której każde państwo gotowe jest poświęcić inne wartości, gdyż nie mogą być zachowane w sytuacji zagrożenia istnienia ludności;*
- *integralność terytorialna, która w potocznym rozumieniu nadal jest uważana za główny korelat bezpieczeństwa.*
- *niezależność polityczna (w sensie ustrojowym, samowładności i swobody afiliacji), czyli suwerenności;*
- *jakość życia, na którą składają się takie wartości jak standard życia, szczebel rozwoju społeczno-gospodarczego, zakres praw i swobód obywatelskich, system kulturalny, narodowy styl życia, stan środowiska naturalnego, możliwości i perspektywy samorealizacji i rozwoju.*

Bezpieczeństwo narodowe – stan uzyskany w rezultacie odpowiednio zorganizowanej obrony i ochrony przed wszelkimi zagrożeniami militarnymi i niemilitarnymi, tak zewnętrznymi jak i wewnętrznymi, przy użyciu sił i środków pochodzących z różnych dziedzin działalności państwa".

Dalej za Wikipedią: *„Ze względu na stosunek do obszaru państwa wyróżnia się bezpieczeństwo zewnętrzne i bezpieczeństwo wewnętrzne; obszary te są wzajemnie powiązane i współcześnie nie można rozpatrywać ich osobno.*
Bezpieczeństwo zewnętrzne jest jednym z rodzajów bezpieczeństwa odnoszącym się do zagrożeń i przeciwdziałań wobec nich występujących na zewnątrz państwa. Zapewnienie odpowiednio wysokiego poziomu bezpieczeństwa zewnętrznego jest istotnym elementem polityki zagranicznej państwa.
Bezpieczeństwo wewnętrzne – jeden z rodzajów bezpieczeństwa odnoszący się do zagrożeń i przeciwdziałań wobec nich występujących wewnątrz państwa. Zapewnienie odpowiednio wysokiego poziomu bezpieczeństwa wewnętrznego jest istotnym elementem polityki wewnętrznej państwa. Bezpieczeństwo narodowe (państwa) to stan niezagrożonego spokoju, wyrażony poprzez potrzebę istnienia, przetrwania, pewności, stabilności, tożsamości, niezależności ochrony poziomu i jakości życia".

Dalej za Wikipedią (pojęcie bezpieczeństwo wewnętrzne): *„Według strategii bezpieczeństwa narodowego Rzeczpospolitej Polskiej (dokument przyjęty w 2007 roku) nadrzędnym celem działań państwa w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego jest utrzymanie zdolności do reagowania w przypadku występowania zagrożeń bezpieczeństwa publicznego oraz bezpieczeństwa powszechnego, związanych z ochroną porządku prawnego, życia i zdrowia obywateli oraz majątku narodowego przed bezprawnymi działaniami oraz skutkami klęsk żywiołowych, katastrof naturalnych i awarii technicznych.*

Osiągnięcie tego celu wymaga:

- *tworzenia spójnych przepisów prawnych,*
- *kształtowania postaw społecznych,*
- *doskonalenia działalności wszystkich podmiotów państwowych wszystkich podmiotów społecznych, których aktywność związana jest z bezpieczeństwem wewnętrznym państwa.*
- *Będzie to możliwe poprzez:*
- *zwiększenie efektywności działania administracji publicznej,*
- *podniesienie profesjonalizmu funkcjonariuszy i pracowników administracji publicznej,*
- *upowszechnienie wiedzy o zagrożeniach bezpieczeństwa wewnętrznego państwa".*

Dość obszernie przytoczyłem definicje i pojęcia dotyczące bezpieczeństwa państwa i Polski. Wskazują one, o czym nie zawsze się pamięta, że na bezpieczeństwo państwa i obywateli składa się nie tylko bezpieczeństwo zewnętrzne (najczęściej potocznie rozumiane jako niezagrożenie granic państwa, a w razie ich zagrożenia posiadania sił i środków wystarczających na odparcie zagrożenia), ale także, a może przede wszystkim z punktu widzenia i oceny obywateli i mieszkańców bezpieczeństwo wewnętrzne szeroko rozumiane jako zapewnienie przez państwo optymalnych warunków do życia w państwie w czasach pokoju wszystkim obywatelom i mieszkańcom.

Bezpieczeństwo zewnętrzne Polski, zachowanie jej integralności jest w dużym stopniu dzisiaj gwarantowane przez sojusze międzynarodowe. Członkostwo w NATO to dzisiaj, szczególnie w oparciu o doświadczenie, które przynosi wojna napastnicza Rosji

z Ukrainą, podstawa tego bezpieczeństwa. Polska ze względu na swoje historycznie uwarunkowane położenie musi mieć silną, dobrze zorganizowaną i wyposażoną armię, ale armię stanowiącą uzgodniony element ochrony i obrony, tzw. flanki wschodniej NATO i też Unii Europejskiej. Co więcej zarówno armia polska, jak oddziały wojskowe innych państw rozmieszczone w Polsce powinny być tworzone, wyposażone i utrzymywane przez cały sojusz. Polska powinna też bardziej dostosować swój potencjał i przemysł obronny (który w zasadzie zanika) do potrzeb NATO i sojuszniczej obrony flanki wschodniej. Polska powinna skorzystać i wykorzystać szczególne (niestety) położenie dla rozbudowy wspólnie z członkami NATO swojego przemysłu obronnego, właśnie na potrzeby ochrony wschodniej granicy. W tym zakresie niesłychanie istotne są relacje, ich jakość z państwami sąsiednimi – szczególnie Niemcami, ale też republikami nadbałtyckimi, Ukrainą, ale też długoterminowo z Białorusią. Polska powinna posiadać jasno określoną długoterminową politykę i sposoby współpracy z sąsiadami w zakresie obronności (wspólne uzbrojenie, wyposażenie wojska, wspólne szkolenia, itd.). Obecność wojsk amerykańskich jest ważna, ale w przypadku zagrożenia, to możliwości wspólnej sąsiedzkiej akcji będą najważniejsze (co pokazuje wojna Rosji z Ukrainą). Osobnym problemem wydaje się często pomijany lub mało, jak się wydaje podnoszony problem to –sąsiedztwo z Rosją, to bezpośrednie. Polska ma bezpośrednie lądowe granice z Rosją i także granicę morską na Bałtyku. Łącznie długość tej granicy to 232km (w tym odcinek lądowy 209km, a odcinek rozgraniczający morze terytorialne RP i Rosji 23km). Te granice powinny być obecnie szczególnie militarnie zabezpieczone. Granica lądowa z Rosją, nawet ze względów ostrożnościowych powinna wyraźnie być dodatkowo, bardziej niż obecnie zabezpieczona. Polska marynarka wojenna zaś powinna się stać główną siłą zabezpieczenia poprzez NATO granic morskich państw sojuszu na Bałtyku. Marynarka wojenna RP powinna być w tym celu wzmocniona i rozbudowana wspólnie z państwami Bałtyckimi, korzystając choćby z ich możliwości wzmocnienia sprzętowego (np. budowa odpowiednich jednostek pływających na potrzeby marynarki ze Szwecją, Norwegią, Niemcami).

Wzmocnienia, ale rozsądnego, wymaga też zwiększenie możliwości obrony ludności cywilnej. Wojska obrony terytorialnej to ruch w dobrym kierunku, ale wymagają podejścia do nich profesjonalnie, zgodnie z nauką o wojskowości, a nie politycznie. To też zadanie dla samorządów terytorialnych, szczególnie tych leżących u granic wschodnich polski. Zresztą w wojsku polskim powinno być więcej wojska, a mniej polityki. Armia i wojsko powinnoy być objęte konsensusem politycznym a nie sporem. Defiladami raczej nie odstraszy się potencjalnego przeciwnika, jak niektórzy próbują. Tu kluczową rolę może odegrać prezydent jako zwierzchnik sił polskich (o czym pisałem w rozdziale Państwo). Uporządkowanie i wzmocnieniem roli Biura Bezpieczeństwa Narodowego Prezydenta, określenie na stałe jego zadań mogłoby dobrze służyć roli prezydenta w umocnieniu armii i jej apolityczności. Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa jest szczególnie ważne dla obywateli i mieszkańców, bo w czasach pokoju to ono w dużym stopniu wpływa na jakość życia a także na pokój społeczny. Służby mundurowe – policja, straż pożarna, a także ze służb medycznych - ratownictwo medyczne to kluczowe, jak się wydaje służby dla poziomu bezpieczeństwa wewnętrznego. Te służby powinny być szczególnie dobrze rozwinięte i zorganizowane. Powinny też być służbami całkowicie apolitycznymi i za takie uważane przez partie polityczne. Państwo powinno dbać o ich wysoki status społeczny, bo taki

jest im też potrzebny do właściwego wykonywania swoich zadań. Pracownicy tych służb powinnyi być dobrze wynagradzani, powinno też zapewnić im się stabilne zatrudnienie i zdrowe możliwości awansu, też finansowego. Jeżeli państwo nie może, nie stać go na zapewnienie wysokich wynagrodzeń dla tych służb, to powinno się zapewnić dobre warunki pracy, wyposażenie w odpowiedni wysokiej klasy sprzęt potrzebny do wykonywania ich zadań, a także zapewnić i sfinansować odpowiednie szkolenia i możliwość podnoszenia umiejętności przez pracowników tych służb. Oczywiście, że nie tylko wymienione służby są ważne dla państwa. Wszyscy urzędnicy i funkcjonariusze państwowi, jakość ich pracy wpływa na właściwe, szeroko rozumiane bezpieczeństwo wewnętrzne. Służba cywilna powinna stać się podstawową formacją wpływającą na status pracowników państwowych. Konieczne jest jej odrodzenie i przywrócenie jej kluczowej roli w organizacji i doborze kadr administracji państwa. Zwraca na to uwagę cytowana wcześniej Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2007 roku. Odnosząc się zarówno do jakości (wysokiej), administracji publicznej i dbałości o stałe podnoszenie jakości jej działania. Strategia wyróżnia też tworzenie spójnych przepisów prawa jako jeden z najistotniejszych warunków związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa wewnętrznego. To niesłychanie istotne stwierdzenie. Nawet najlepsza administracja publiczna nie będzie w stanie dobrze stosować złego prawa. A z takim obecnie w Polsce mamy do czynienia zbyt często. Polska wpadła też w manierę psucia prawa w imię realizowania partykularnych interesów politycznych partii politycznych. Psuje się, a w zasadzie źle tworzy i uchwala się nowe prawo, które często zmienia przepisy w miarę dobre, których nie ma potrzeby zmieniać. Stosowanie prawa przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości jest teraz coraz gorsze. I nie jest to wina pracowników obu tych organów, a właściwie prawa, jego psucia i lekceważenia przyjętych przez cywilizowany świat zasad jego tworzenia i stosowania. Ta sfera wymaga natychmiastowej naprawy, bo obecne prawo i jego stosowanie wpływa na brak zwykłej sprawiedliwości społecznej, jej akceptacji i uznawania. W zasadzie chyba wielu obywateli ma poczucie obecnie braku sprawiedliwości społecznej w kontekście prawa i jego stosowania. Tak na marginesie, cytowana Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, to dobry dokument, który powinien być drogowskazem i zbiorem wskazówek do stosowania dla każdej ekipy rządzącej. A nie jest.

Filar II. Zdrowie

Szlachetne zdrowie,

Nikt się nie dowie,

Jako smakujesz,

Aż się zepsujesz.

Tam człowiek prawie

Widzi na jawie

I sam to powie,

Że nic nad zdrowie

Ani lepszego,

Ani droższego;

Bo dobre mienie,

Perły, kamienie,

Także wiek młody

I dar urody,

Mieśca wysokie,

Władze szerokie

Dobre są, ale —

Gdy zdrowie w cale.

Wstęp do filaru II Zdrowie zamiast cytatu, definicji z Wikipedii, niejako w zastępstwie zaczynam od fraszki Jana Kochanowskiego *„Na zdrowie".* Autor podkreśla, że człowiek nie ma nic cenniejszego niż zdrowie, dobre zdrowie.

Bezpieczeństwo zdrowotne obywateli i mieszkańców, jego zapewnienie to jeden z podstawowych obowiązków, a także filarów państwa. Nikomu na świecie, jak do tej pory nie udało się zbudować systemu ochrony zdrowia, który gwarantowałby powszechną, bezpłatną dostępność świadczeń medycznych dla wszystkich obywateli i mieszkańców. Do najlepiej ocenianych systemów opieki zdrowotnej należą te w Kanadzie czy państwach skandynawskich. *„System opieki zdrowotnej w Polsce to zespół osób i instytucji mający za zadanie zapewnić opiekę zdrowotną ludności. Polski system opieki zdrowotnej oparty jest na modelu ubezpieczeniowym (Wikipedia) i zgodnie z ust. 68 Konstytucji RP, każdy ma prawo do ochrony zdrowia. Obywatelom niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych. Warunki i zakres udzielania świadczeń określa ustawa."* To też cytat z Wikipedii. Działanie systemu opieki zdrowotnej reguluje szereg często zmienianych ustaw. Z roku na rok system opieki zdrowotnej w Polsce jest w coraz gorszym stanie, a dostęp

do świadczeń zdrowotnych jest coraz bardziej utrudniony, a ich dostępność w czasie się wydłuża. Służba zdrowia i system opieki zdrowotnej wymagają w Polsce rewolucyjnych, dokonywanych sukcesywnie i mądrze zmian. Po pierwsze – organizacja służby zdrowia. Dzisiejsza jest niewydolna zarówno organizacyjnie, jak i finansowo. Marnowane są znaczące środki, które można by wydać znacznie lepiej. Mamy w Polsce ponad 100 tys. łóżek szpitalnych, a dla prawidłowej obsługi pacjentów potrzeba zapewne nie więcej niż 60-70 tys. w odpowiedniej strukturze wg potrzeb zdrowotnych i terytorialnych. Mamy w Polsce ponad 1000 szpitali, a dla prawidłowej obsługi pacjentów potrzeba zapewne nie więcej niż 400-500 (niektórzy twierdzą, że nawet 300 wystarczy) i tu powtórzę (jak wyżej), w odpowiedniej strukturze według potrzeb zdrowotnych i terytorialnych. Te dwie operacje, a w zasadzie jedna – zmniejszenie ilości łóżek szpitalnych, uwolniłoby kilkadziesiąt miliardów złotych (a może więcej) do wydawania na rzeczywiste potrzeby opieki zdrowotnej. W większości do likwidacji kwalifikują się szpitale powiatowe. A więc sama wspomniana przeze mnie wcześniej likwidacja (zmniejszenie liczby powiatów) rozwiązałaby problem ilości szpitali w sposób zasadniczy. Po drugie, szpitale te, które by pozostały nie mogą być miejscem dla podstawowej opieki zdrowotnej. To zadania dla dobrze zorganizowanej sieci gminnych, powiatowych i miejskich przychodni, a także lekarzy pierwszego kontaktu (rodzinnych -używam nazwy lekarz pierwszego kontaktu, bo lepiej oddaje funkcje tego typu lekarzy). W Polsce jest obecnie 5 lub 6 publicznych organizatorów i dysponentów jednostek służby zdrowia, co prowadzi do dublowania zadań, wydatków i dezorganizuje system opieki zdrowotnej. A powinno być 3 (państwo, jednostki samorządów, niektóre służby mundurowe). Można spróbować powierzyć nadzór nad całym lecznictwem zamkniętym (szpitalom tym 300 do 500) państwu lub samorządom wojewódzkim, a lecznictwo otwarte (POZ, opieka paliatywna, profilaktyka, szczepienia, itd.) pozostawić w gestii samorządów różnego szczebla. Nasuwa się też uwaga o rozszerzeniu współpracy z kościołem (szczególnie zakonami) w zakresie opieki nad osobami starszymi i chorymi. Tu można by wykorzystać obiekty kościelne do tworzenia w partnerstwie państwowo-kościelnym domów opieki całodobowej i dziennych dla ludzi starszych i różnego rodzaju hospicjów. Stworzenie wspólnego programu przez państwo, samorządy terytorialne i kościół mogłoby znacznie poprawić opiekę dla osób starszych i obłożnie chorych, tym bardziej, że wiele budynków klasztornych i kościelnych znajduje się w małych miejscowościach i miastach.

W Polsce w systemie opieki medycznej coraz większą rolę (też wobec braku lekarzy) odgrywa ratownictwo medyczne. System ratownictwa medycznego wymaga wzmocnienia i rozbudowania, a przedmiot ratownictwo medyczne powinien być tak samo ważny na pierwszych latach studiów medycznych, jak anatomia czy fizjologia. Zdany egzamin z ratownictwa medycznego na studiach medycznych powinien dawać uprawnienia ratownika medycznego.

Kolejny problem to personel służby zdrowia. Brak lekarzy w Polsce jest coraz bardziej odczuwalny. Starzejące się polskie społeczeństwo będzie potrzebowało ich więcej, właśnie ze względu na starzenie się. Wskaźniki lekarzy na 10 tys. mieszkańców są jedne z najniższych w Europie. Zmiany organizacyjne (zmniejszenie liczby szpitali) nieco ograniczyłoby ten problem, ale go nie rozwiązało. Potrzebne jest kształcenie większej ilości lekarzy.

Do tego potrzebna jest odpowiednia liczba placówek, także odpowiednia liczba tych, którzy będą kształcić młode kadry lekarskie. Do przemyślenia (zmian) jest więc cały system edukacji medycznej. Ciekawym jest, np., że w Polsce,przy braku miejsc na studiach medycznych, kształci się rocznie prawie 2000 studentów na studiach anglojęzycznych, którzy na pewno nie zostaną w Polsce. Gdyby te 2000. kształcić w języku polskim, to znacznie wzrosłaby ilość studentów na studiach medycznych bez zmiany bazy szkoleniowej. Potrzebna jest też zmiana w kształceniu specjalizacyjnym i dostosowaniem go do potrzeb zreorganizowanej służby zdrowia. Nadzór nad kształceniem lekarzy (zarówno na studiach, jak i po nich) powinien być istotnym elementem wykonywania zawodu przez doświadczonych lekarzy (też dodatkowo płatnym) nad czym powinien czuwać samorząd lekarski. W obecnej sytuacji powinno się też lepiej do tych zadań wykorzystać emerytowanych pracowników akademickich.

Zmian i intensyfikacji szkolenia wymaga też system nauki zawodu pielęgniarki. Pielęgniarki dyplomowane powinny w niektórych czynnościach zastąpić lekarzy, a więc trzeba im zapewnić odpowiednie kształcenie.

Wydatki na finansowanie opieki zdrowotnej w Polsce stale rosną, a im bardziej rosną, tym opieka ta jest coraz bardziej niedofinansowana. Pierwszym źródłem finansowania są oczywiście składki obywateli na ubezpieczenie zdrowotne. Te w ostatnim okresie znacznie wzrosły. W tym miejscu warto przypomnieć, że polska konstytucja zapewnia każdemu równe prawo do ochrony zdrowia, a nie do całkowitej bezpłatnej opieki zdrowotnej. Nie wszyscy Polacy zdają sobie chyba z tego sprawę. Prawo do ochrony zdrowia, to nie tylko zapewnienie dostępu do świadczeń w przypadku choroby, ale też profilaktyka mająca na celu utrzymanie stanu zdrowia na najwyższym poziomie bez korzystania ze świadczeń medycznych. I z tym chyba w Polsce jest chyba jeszcze gorzej, niż z dostępem do świadczeń medycznych. Edukacja obywateli, a szczególnie młodzieży dotycząca zdrowego trybu życia, potrzeby ze względów zdrowotnych uprawiania sportu jest też na coraz gorszym poziomie. W programach szkół podstawowych i średnich powinien się znaleźć przedmiot edukacja zdrowotna (i on powinien być HITem), a zajęcia w wychowania fizycznego powinny być obowiązkowe i traktowane na równi z matematyką i językiem polskim. Można by też wprowadzić, np. pewien kanon dla dzieci kończących 8 i 12 klasę, uzyskanie pewnych norm sprawności fizycznej odpowiednio po ukończeniu 8 i 12 klasy. Coś w rodzaju sportowej małej i dużej matury. Ta część opieki zdrowotnej powinna być pokrywana przez państwo, nie ze składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Warto też przypomnieć, że konstytucja wskazuje, tzw. uprzywilejowanych beneficjentów służby zdrowia (art. 68 us. 3 konstytucji) Szczególna opieka zdrowotna przysługuje dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku. Te grupy osób zgodnie z konstytucją mają mieć zapewnioną szczególną opiekę medyczną niezależnie od zasady równości w opiece medycznej finansowanej ze środków publicznych. A więc państwo powinno szczególnie zadbać i sfinansować opiekę medyczną dla tych grup, a składka na ubezpieczenie społeczne nie różnicuje w swojej wysokości tych grup. Warto by więc określić osobno środki potrzebne na spełnienie tych zadań zapisanych w konstytucji. Jak podkreślają znawcy zagadnienia: *„Oznacza to konieczność zapewnienia opieki zdrowotnej takim uprzywilejowanym na innych zasadach niż*

te, które obowiązują w systemie powszechnej opieki zdrowotnej. Chodzi tu zwłaszcza o obowiązek tworzenia i finasowania specjalnych poradni lub szczególnych warunków korzystana z poradni dla grup z kategorii wymienionych w art. 68 st. 3 konstytucji, a także stworzenia dla nich szczególnych świadczeń (urlopy, zasiłki)". To cytat z książki „Bezpieczeństwo zdrowotne w profilaktyce medycznej" autorstwa Moniki Sadowskiej i Wojciecha Lisa, wydanej w 2022, która jest godna polecenia przede wszystkim zajmującym się problematyką ochrony zdrowia zawodowo, w tym profilaktyką. Z tej pracy przedstawiam jeszcze dwa cytaty powiązane z zasadami finasowania służby zdrowia i ich interpretację: *„W treści art. 68 ust. 2 konstytucji nie ma mowy o bezpłatnym dostępie do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych". „Przepis art. 68 ust. 2 konstytucji RP daje zatem ustawodawcy w zależności od aktualnego stanu finansów publicznych, możliwość wprowadzenia podziału świadczeń opieki zdrowotnej na takie, które będą nieodpłatne, częściowo odpłatne oraz w pełni odpłatne. Ważne jednak aby podział ten – lub zasady jego dokonania – był określony na poziomie ustawowym z poszanowaniem zasad poprawnej legislacji oraz zrozumiały dla adresatów przyjętej regulacji".* Nic dodać, nic ująć. Państwo w ramach swoich uprawnień powinno dla obywateli przygotować zestawienie tych trzech grup świadczeń: w pełni odpłatnych, częściowo odpłatnych i nieodpłatnych z zastrzeżeniem, że źródłem finasowania świadczeń nieodpłatnych i częściowo odpłatnych jest składka.

Państwo polskie powinno zachęcać do dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych, wskazywać wyraźnie, że ze składki finansowane są tylko niektóre świadczenia. W obecnej sytuacji finansów państwowych powinno się też wprowadzić dodatkową odpłatność za niektóre świadczenia, jasno to zakomunikować. Warto rozważyć dopłaty do pobytu w szpitalu, kolejnych wizyt powyżej jakiejś ilości, np. 3 w miesiącu u lekarza, zabiegów niemających charakteru ratującego życie, dodatkowej opieki pielęgniarskiej itd. Trzeba zauważyć, że polskie społeczeństwo już wydaje znaczące środki finansowe na poprawę swojej dostępności do świadczeń medycznych. Warto więc raz na zawsze zrezygnować z mitu całkowicie bezpłatnej służby zdrowia (celowo używam powszechnego w użyciu na opiekę zdrowotną terminu) co jest nie tylko już mitem, ale nieprawdą. Warto też pamiętać (tu znowu cytat z pracy M. Sadowskiej i W. Lisa): *„Ze względów czysto ekonomicznych podmioty prywatne nie zastąpią więc publicznej ochrony zdrowia".* Nigdzie na świecie nie ma całkowicie prywatnej służby zdrowia i nie ma takiego (tak bogatego państwa), które byłoby wstanie pokryć całkowite wydatki wiązane z ochroną zdrowia. Prywatna służba zdrowia (a więc taka, gdzie pacjent pokrywa całą należność za świadczenie medyczne z własnej kieszeni, w tym poprzez ubezpieczenie, bo to też jego prywatna kieszeń) może i powinna być jedynie uzupełnieniem sprawnie działającego publicznego systemu ochrony zdrowia. W Polsce ze względu na braki kadrowe i finansowe następuje niezdrowe przeplatanie się ról prywatnej i państwowej, publicznej służby zdrowia zarówno, jeśli chodzi o personel medyczny i używanie sprzętu medycznego.

Powinien też nastąpić wyraźny podział w finasowaniu opieki zdrowotnej na środki pochodzące bezpośrednio z budżetu państwa i na środki przeznaczone na finasowanie opieki zdrowotnej przez samorządy terytorialne. Wyraźne rozgraniczenie odpowiedzialności i nadzoru nad poszczególnymi fragmentami systemu ochrony zdrowia pomiędzy państwo i samorządy terytorialne (dwóch najbardziej odpowiedzialnych podmiotów za

działanie tego sytemu) ułatwiłoby też wskazanie źródeł i odpowiedzialności finansowej za te fragmenty. Taki podział mógłby wyglądać, np. tak – lecznictwo zamknięte, edukacja medyczna, opieka nad grupami szczególnie uprzywilejowanymi (dzieci, osoby starsze, niepełnosprawni, kobiety w ciąży), państwo, lecznictwo otwarte (profilaktyka, ochrona środowiska dla zdrowia, zwalczanie epidemii), samorządy terytorialne.

Bez rewolucji w polskim systemie opieki zdrowotnej, o której elementach piszę powyżej, nie będzie poprawy w dostępności i skuteczności działania poszczególnych elementów systemu, który dla każdego obywatela i mieszkańca jest jednym z najważniejszych w zapewnieniu spokojnego, komfortowego życia codziennego.

Wikipedia w haśle problemy polskiego systemu opieki zdrowotnej wymienia aż 23 przyczyny generujące najważniejsze problemy tego systemu. Jak na Wikipedię, to bardzo obszerna i długa lista. Lista tych problemów niestety się nie zmienia, a błąd organizacji to najbardziej powszechny typ błędu medycznego, który jest wynikiem nieprawidłowości w organizacji procesu udzielania świadczeń zdrowotnych, które nie mają odniesienia do wiedzy medycznej. Bo personel medyczny mamy pomimo nienajlepszego wynagrodzenia bardzo dobry, a organizację bardzo złą.

Na zakończenie zacytuję też zakończenie cytowanej na początku (bez tego zakończenia) fraszki Jana Kochanowskiego:

Gdzie nie masz siły,

I świat niemiły.

Klinocie drogi,

Mój dom ubogi

Oddany tobie

Ulubuj sobie!

Filar III. Edukacja

Opis III filaru zacznę też od cytatu: *„Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie… Nadto przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywateli".* To cytat z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej autorstwa Jana Zamoyskiego. To stwierdzenie, pomimo że ma już 400 lat, jest dalej, a może nawet bardziej obecnie aktualne. Szczególnie jego druga część.

System oświaty w Polsce to ustanowiona przez państwo polskie struktura organizacyjna oświaty zapewniająca w szczególności realizacje prawa do nauki poprzez kształcenie, wychowanie i opiekę. Obejmuje publiczne i niepubliczne żłobki, przedszkola, szkoły podstawowe, szkoły ponadpodstawowe, policealne, artystyczne oraz szkoły specjalne i placówki oświatowo- wychowawcze oraz opiekuńcze. Do systemu oświaty nie zalicza się szkół wyższych (uczelni). System oświaty, jego efektywność, a także dostosowanie, tzw. podstawy programowej do potrzeb współczesnego świata, w tym rynku pracy, jest w Polsce od lat krytykowany. Polska szkoła potrzebuje jednej generalnej reformy, jeśli na

przestrzeni następnych lat nasze społeczeństwo chce dogonić w rozwoju światowych liderów tego rozwoju. Bez dobrego wykształcenia, bez wiedzy praktycznej, znajomości i umiejętności wykorzystywania świata multimediów i rozwoju nauczania w oparciu o multimedia, Polska będzie się cofać. Szkoła oparta o XIX dryl i przymus nauczania dawno powinna odejść do lamusa. Może tezy głoszone przez Mikołaja Marcelę w jego książkach (najnowsza to *„Selekcje. Jak szkoła niszczy ludzi, społeczeństwo i świat"*) są zbyt ostro sformułowane, ale dają dobry asumpt do zastanowienia się i przeprowadzenia jak najszybciej zmian w polskim systemie oświaty. *„Szkoła stała się zakładem pracy, swoistą fabryką czy biurem, w którym dzieci praktykują różne odmiany gówno wartych prac."* – to cytat z Mikołaja Marcela. Polska szkoła jest też coraz bardziej niedofinansowana. Zadania oświatowe należą do zadań własnych gmin. Na ich wykonanie państwo przeznacza środki finansowe poprzez, tzw. subwencję oświatową, która w coraz mniejszym stopniu rekompensuje wydatki i konieczne nakłady na utrzymanie obecnego systemu oświaty. Samorządy odpowiedzialne są za utrzymanie systemu oświaty, ale de facto szkolnictwo zarządzane jest centralnie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, które za pośrednictwem kuratoriów oświaty realizuje politykę oświatową państwa. To MEN ustala i określa podstawę programową, decyduje praktycznie o nominacjach dydaktycznych, a także ma wpływ na tworzenie sieci szkół. Ostatnio polska szkoła została też w sposób nadzwyczajny poddana naciskowi politycznemu aktualnie sprawujących władze, także covid i nauka zdalna przez prawie dwa lata, odcisnęły piętno na wynikach nauczania w polskich szkołach. Teraz jest najlepszy czas na generalną reformę polskiego systemu oświaty, zarówno organizacyjnie, jak i programowo.

W Polsce należy odróżnić obowiązek szkolny od obowiązku nauki. Obowiązek szkolny sprowadza się do przymusu ukończenia 8 – letniej szkoły podstawowej, zaś konstytucyjny obowiązek nauki trwa do 18 roku życia. W wielu krajach obowiązek szkolny trwa 10 lat. Warto więc rozważyć przedłużenie w Polsce obowiązku szkolnego do 10, a może 11 lat, zakładając, że obowiązkowy proces nauki powinien być zakończony uzyskaniem jakiegoś świadectwa, poświadczającego posiadanie określonych umiejętności zawodowych, czyli, np. 8 lat szkoły podstawowej +3 lata szkoły zawodowej. Obowiązek szkolny powinien też być realizowany przez państwo, ono powinno być odpowiedzialne za jego finansowanie i organizację. Gminy zaś w ramach zadań własnych powinny być odpowiedzialne za edukację przedszkolną i za szkolnictwo zawodowe i otrzymywać na to odpowiednią subwencję oświatową.

Reorganizacja szkolnictwa w sposób opisany powyżej byłaby sprawniejsza po zmianie podziału terytorialnego kraju (likwidacja lub zmniejszenie liczby powiatów). Samorządy terytorialne powinny odpowiadać za kształcenie zawodowe we współpracy z samorządami gospodarczymi, organizacjami przedsiębiorców. Programy szkolnictwa zawodowego powinny powstawać we współpracy tychże i być dostosowane do lokalnych potrzeb, lokalnego rynku pracy. Taki model dobrze funkcjonuje, np. w Niemczech, w których samorząd gospodarczy odpowiada za wszystkie aspekty szkolnictwa zawodowego. Tam ten system sprawdza się bardzo dobrze.

Osobną kwestią jest ustalenie nowej podstawy programowej. Przy założeniu, że za obowiązek szkolny, przedłużony jak w mojej propozycji odpowiada państwo, to ono po-

winno też przygotować odpowiednio zmienioną podstawę programową, tym bardziej, że ona byłaby też obowiązująca w szkołach podstawowych prywatnych. Powinna ona powstawać po szerokich konsultacjach z wyspecjalizowanymi ośrodkami i osobami zajmującymi się procesami edukacji szkolnej. Szkoły prowadzone przez samorządy powinny same ustalać podstawę programową, która mogłaby być zatwierdzana przez MEN. Nowa szkoła, w nowej formule powinna odchodzić od nauczania na pamięć, a położyć nacisk na umiejętności i zdolności analizy, i dostosowywania się do współczesnego świata, a także na pracę zespołową. Ranga zawodu nauczyciela, jego pozycja, powinna być kluczowa dla przyszłości rozwoju Polski. Tylko odpowiednio przygotowani i zmotywowani nauczyciele mogą stworzyć nową szkołę, w przypadku nauczycieli występuje wiele analogii do lekarzy. Jedni i drudzy wykonują zawód mający w sobie i trochę charakteru misyjnego, i służby. Jedni i drudzy w ostatnim okresie w Polsce poddawani są różnym, napiszę eufemistycznie „zabiegom", które nie służą ich pracy i potrzebnemu prestiżowi tych zawodów. Państwo powinno zadbać o szczególną promocję tego zawodu jako jednego z najważniejszych dla rozwoju nowoczesnego społeczeństwa.

Zacytuję jeszcze raz Mikołaja Marcelę, który w jednym z wykładów (System edukacji w Polsce to źródło cierpień. Czas zaorać szkoły. Spider's Web 2021) mówi tak: *„Po co nam ludzie, którzy na pamięć znają definicję mitochondrium lub potrafią streścić fabułę „Zbrodni i kary" ? Potrzebujemy takich, którzy rozwijają się w określonym kierunku, a przy okazji nabywają to wszystko w naturalny sposób – czytając, oglądając, słuchając i będą potrafili to robić w trybie ciągłym, cały czas się rozwijać i rozumieć świat jako pewną całość. I dalej … Dlatego potrzebujemy szkoły, w której uczysz się poprzez działanie, tworzenie projektów, start-upów, niekoniecznie komercyjnych, ale społecznych, rozwiązujących realne problemy. W ten sposób zdobywa się wiedzę, określone kompetencje, staje się ekspertem i wchodzi na rynek pracy nie jako człowiek z dziesięcioma certyfikatami, ale jako ktoś, kto spędził swoje życie, podążając za swoją pasją".*

Edukacja to także szkolnictwo wyższe. Szkolnictwo wyższe wydaje się być w Polsce w trochę lepszej sytuacji niż oświata. A to dzięki temu, że Polska przyjęła w tym zakresie, tzw. system boloński, który po jego całkowitym wprowadzeniu powinien uczynić z polskich uczelni instytucje kształcenia na najwyższym poziomie. *„Proces boloński – to program zapoczątkowany podpisaniem 19. 06. 1999 roku deklaracji bolońskiej przez 29 ministrów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe. Proces miał na celu przyjęcie systemu porównywalnych stopni i tytułów akademickich oraz podniesienie prestiżu uczelni europejskich w porównaniu z amerykańskimi. Celem zawartego porozumienia było utworzenie europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego".* (Wikipedia)

Istotnym elementem systemu bolońskiego, poza unifikacją systemu kształcenia na uczelniach wyższych członków porozumienia, jest też promocja kształcenia przez całe życie. Ponad 20 lat współpracy w ramach systemu bolońskiego znacznie zmieniło polskie szkoły wyższe. Spowodowało większą otwartość uczelni na współpracę i wymianę zagraniczną studentów i pracowników uczelni, co ma wpływ na podniesienie jakości kształcenia. Ostateczna reforma sposobu finansowania uczelni wyższych z 2018 roku, wprowadziła też zmianę wyliczania subwencji dla uczelni wyższych w oparciu o wyniki, jakość kształcenia, a nie na jednego studenta. Właśnie jakość kształcenia, utrzymanie wy-

sokiego poziomu, jest dzisiaj największym wyzwaniem uczelni wyższych w Polsce. Obecnie działa około 370 uczelni wyższych, z tego 130 to uczelnie publiczne, które kształcą około 70 % studentów. Znacznie zmalała też w ostatnich latach liczba uczelni niepublicznych, których jakość kształcenia budziła i budzi w wielu wypadkach liczne kontrowersje. W przypadku uczelni niepublicznych rynek jest dobrym weryfikatorem potrzeb i możliwości ich istnienia, i zapewne proces zmniejszania się ich liczby będzie postępował. Przed uczelniami publicznymi też wiele wyzwań. To przede wszystkim ich wzmocnienie poprzez połączenie wielu z nich a także eliminacje swoistego dublowania się kierunków kształcenia (np. otwieranie wydziałów prawa czy socjologii na uczelniach technicznych). Szkolnictwo wyższe publiczne czeka więc racjonalizacja, tak, aby było bardziej konkurencyjne i mogło podnosić jakość kształcenia. Ta świadomość na polskich uczelniach jest. Brak natomiast chęci do podjęcia działań w tym kierunku. Uczelnie polskie borykają się też z niedofinansowaniem, co znacznie utrudnia ich rozwój. Zapewne właśnie ich łączenie spowodowałoby poprawę ich sytuacji finansowej i dało możliwość lepszego wykorzystania ich potencjału i zasobów kadrowych i badawczych.

Osobny problem związany ze szkolnictwem wyższym stanowi rozwój nauki. Polska gospodarka nie należy do najbardziej innowacyjnych na świecie. W Polsce system wdrażania wyników badań naukowych w gospodarce bardzo kuleje. System finasowania badań i ich wdrożeń został tak rozdrobniony, że chyba nie bardzo wiadomo, jakie kwoty przeznacza państwo na badania naukowe i, jaki jest system różnego rodzaju zachęt i ulg z tym związanych. Być może warto rozważyć powołanie Ministerstwa Nauki i Nowych technologii, które za zadanie miałoby stworzenie i nadzór nad procesem badań naukowych i wdrażanie wyników tych badań a także cyfryzację w Polsce. Ministerstwo to nie powinno nadzorować szkolnictwa wyższego.

Filar IV. Gospodarka

„Gospodarka – system gospodarstw domowych, rolnych, przedsiębiorstw, instytucji publicznych i prywatnych, zapewniający zaspokojenie potrzeb określonej populacji, współcześnie najczęściej regulowany przez państwo lub rynek. Gospodarka to całokształt działalności gospodarczej prowadzonej w danym regionie (gospodarka regionalna), kraju (gospodarka narodowa) lub na całym świecie (gospodarka światowa) polegającej na wytwarzaniu dóbr i świadczeniu usług zgodnie z potrzebami ludności.

W ramach gospodarki funkcjonują trzy podstawowe sektory:

- *rolnictwo – pozyskiwanie użytecznych dla człowieka produktów wytwarzanych przez rośliny, zwierzęta lub inne organizmy (płodów rolnych)*
- *przemysł – przekształcanie materii ożywionej lub nieożywionej (surowców i kopalin) w zdatne do użytku produkty przemysłowe*
- *usługi – świadczenie czynności zawodowych o charakterze materialnym (np. handel, transport, wytwórstwo rzeczy oznaczonych indywidualnie) lub niematerialnych (np. pomoc prawna, opieka zdrowotna, edukacja) niebędących rolnictwem ani przemysłem".*

Powyższy podział nie jest ścisły, co skutkuje niekiedy wliczaniem budownictwa zarówno do sektora przemysłu, jak i usług. To definicje gospodarki z Wikipedii.

Współcześnie to jakość gospodarki decyduje o sile i pozycji państwa w konkurencyjnym świecie, a także o poziomie życia obywateli i mieszkańców. Dzisiaj od efektywnej gospodarki wymaga się, aby była innowacyjna, oparta na wiedzy, bardzo produktywna i neutralna dla środowiska. Taka byłaby idealna gospodarka, gdyby te warunki spełniał każdy z jej 3 sektorów. Nie ma dzisiaj na świecie takiej idealnej gospodarki, co więcej, trwa dyskusja, jaka ona powinna być. Czy całkowicie wolnorynkowa, czy państwo i w jakim zakresie, powinno ją kontrolować, wspierać finansowo, czyli ile państwa we współczesnej gospodarce.

Jak dzisiaj powinna wyglądać gospodarka głowią się od lat najwybitniejsi ekonomiści z laureatami Nobla w tej dziedzinie na czele. Dla ilustracji skali problemu przytoczę parę wątków z IV spotkania laureatów nagrody Nobla z Dziedziny Nauk Ekonomicznych w Linden, które odbyło się w sierpniu 2011 r., a które świetnie streścił w swym artykule w Polityce z września 2011 r., Jacek Żakowski. Było w Linden wiele utyskiwania tych najwybitniejszych ekonomistów, że to politycy psują gospodarkę światową, bo, np. nie potrafią właściwie czytać i posługiwać się narzędziami współczesnej ekonomii, jak, np. statystyka. Z drugiej jednak strony ekonomiści nie stworzyli żadnych dobrych modeli ekonomii, które przewidziały kryzysy ekonomiczne i, jak im zapobiegać bądź z nich wychodzić. (Stiglitz). A więc makroekonomia zawiodła głównie dlatego, że opiera się o wiedzę z przeszłości, a świat przechodzi transformację. Stiglitz też uważa, że powiedziano o wielkim kryzysie, ale nie zwrócono uwagi, że jego główną przyczyną było przeniesienie głównego ciężaru gospodarki z rolnictwa na przemysł. Następują dalsze zmiany przechodzenie od gospodarki opartej na produkcji do gospodarki opartej na usługach, gospodarki globalnej do lokalnej. Makroekonomiści się pogubili i stąd wg Stiglitza już czas zbudowania dla nowych pokoleń nowej ekonomii. Ponadto też teoria ekonomii, trudna do wykorzystania w praktyce mikroekonomia, która może zgromadziła potężne zasoby wiedzy, z których można korzystać, jednak nie przy tych uwarunkowaniach makroekonomicznych. Świat potrzebuje nowej ekonomii, nowych badań, tak, aby decyzje ekonomiczne nie były podejmowane, co jest obecnie częste w praktyce, intuicyjnie. Potrzeba nowych badań, nowej wiedzy wynikającej z prawdziwych zachowań ludzi, a także ich oczekiwań w zmieniającej się rzeczywistości społeczno- gospodarczej. Stiglitz stwierdził też, że *„decyzje podejmuje się w oparciu o najlepszą wiedzę, ale na samym końcu i tak trzeba decydować intuicyjnie. Żadna nauka żadnego polityka od tego nie zwolni".* Przytoczyłem tu tą dyskusje dla zilustrowania, jak rozbieżne są poglądy ekonomistów, ile jest niewiadomych w teorii ekonomii i, jak ma wyglądać gospodarka globalna współczesnego świata. Niebudujące wg mnie było też stwierdzenie Stiglitza, że i tak o gospodarce będą decydować politycy – intuicyjnie. Mało tego, to jest ich obowiązek. Tu rodzi się pytanie, to po co ta cała specjalistyczna wiedza z zakresu ekonomii? Dzisiaj na firmamencie ekspertów ekonomicznych świeci chyba najjaśniej gwiazda Mariany Mazzucato. W swojej pierwszej głośnej książce z 2013 roku, *„Przedsiębiorcze państwo"* wykazała, że to nie tylko sektor prywatny tylko wytwarza wartość, ale decydujący jest udział całej sfery publicznej, całego społeczeństwa mającego największy udział w narodzinach nowych technologii,

wiedzy czy usług. Wykazała, że bez państwa prywatny sektor niewiele by osiągnął, że błędnym jest przekonanie, że państwowe jest gorsze niż prywatne. Państwo musi odpowiednio zadbać o swoje interesy, swoją pozycję a nie przyznawać, np. dotacje bez żadnych warunków. Kryzys roku 2007 pokazał, że prywatny sektor finansowy bez skrupułów sięgnął do państwowych pieniędzy i to państwo musiało ratować sektor prywatny. Rozwój technologii, wg Mazzucato, świat zawdzięcza pieniądzom państwowym, bez których nie byłoby wynalazków apple`a. *„Nie mówię, że rząd wynalazł iphone`a, mówię, że w ogóle nie mielibyśmy urządzeń typu smart beż inwestycji publicznych w całą masę inteligentnych technologii. Kluczowym jest to, że rządowe pieniądze miały za zadanie rozwiązać jakiś problem, wydatkami innowacyjnymi kierowały jasne cele.",* cytat pochodzi z artykułu Pauliny Wilk *„Nie zadzieraj z marzycielką",* Przekrój nr 1/3576/22, podobnie jak i wiele wątków, które poruszam. *„Napisałam kiedyś na Twitterze: Elon, powiedz „dziękuję" ! Bo Elon Musk, różne jego firmy otrzymały od amerykańskiego rządu ponad 5 miliardów dolarów dotacji. I tu objawia się problem. Jeśli rząd wchodzi w tak zwane partnerstwa z firmami prywatnymi, dając im pieniądze w żaden sposób nieobwarowane, to mamy do czynienia ze stosunkiem pasożytniczym lub drapieżczym, a nie z symbiozą. To właśnie kłopot rządów, które dają pieniądze, ale nie zapewniają przywództwa, jasnych celów".* Państwo przedsiębiorcze, a więc państwo, jakie powinno być dzisiaj współcześnie, to państwo, które wytycza ścieżki rozwoju, które niesie misje cywilizacyjną. Rządy powinny określać cele, które chcą osiągnąć, a później przeznaczyć na to pieniądze. Państwo ma siłę sprawczą, to ono decyduje o wydatkowaniu środków finansowych. Państwo nie ma odpowiadać za realizację misji, celu w całości, ma wskazać kierunek i pilnować realizacji celów za państwa pieniądze. Mazzucato zachęca do przebudowania układu sił w świecie: *„Układu pomiędzy nami – pracownikami, przedsiębiorcami, klientami, urzędnikami, czyli faktycznymi twórcami wartości – a firmami sprawującymi władzę z wykorzystaniem tego wspólnego potencjału. Gra toczy się o to, abyśmy mieli prawdziwy udział w rozwoju".* Mazzucato widzi nowoczesne rządy, jako wizjonerów, kreatorów rozwoju, mądrze kontrolujących ten rozwój, a nie jedynie *„naprawiaczy rynkowych wpadek i płatników za ekscesy biznesmenów".*

Zatem z jednej strony przykładem ilustracji, jak napisałem wcześniej, stara ekonomia trochę zawodzi, a z drugiej tendencje i poglądy ekonomistów pokroju Mazzucato idą w stronę gospodarki społecznej a może bardziej społecznej, w której rządy mają znaczącą i inspirującą rolę. Oczywiście podstawą jest dalej gospodarka i wolny rynek, ale bardziej kontrolowany i inspirowany przez rządy, i różne grupy społeczne. To cele, a nie jedynie zysk mają decydować o kierunkach rozwoju gospodarczego. Dobro wspólne ma być celem nadrzędnym a nie tylko kreowanie wartości.

Polska gospodarka w ostatnich latach też stanęła na rozdrożu. Brak jasnej wizji i celów, covid, wojna na Ukrainie spowodowały, że jak się wydaje, polskie państwo działa jednie w trybie emergency. Zbyt dużo w polskiej gospodarce też polityki. Polska gospodarka potrzebuje nowej wizji, nowej strategii na następne lata. Strategia nie może być oderwana od realiów ekonomicznych i ponad standardowego zadłużenia państwa. Kryzys energetyczny wywołany przez wojnę na Ukrainie pokazał, że podstawą każdej gospodarki jest jej zaopatrzenie w energię i ciepło po racjonalnych cenach. Stąd energetyka i, przemysły z nią związane muszą mieć priorytet. Polska gospodarka jest oparta w 50-60 % na

węglu, jeśli chodzi o energię i w 70 – 80 %, jeśli chodzi o ciepło. Przestawianie jej na inne źródła energii i ciepła jest konieczne i możliwe, ale wymaga to co najmniej 8-10 lat. Przez ten okres węgiel dalej będzie dla Polski kluczowy. Dlatego państwo musi mieć precyzyjną strategię dostaw węgla na kolejne 8-10 lat, z jednoczesnym określeniem wygaszania górnictwa węglowego. Takiej chyba strategii nie ma. Ropa naftowa i gaz przez wiele lat też będą kluczowe dla energetyki. Zaryzykuję tezę, że bez rosyjskiej ropy i gazu nie będzie taniej energii i ciepła. Względy polityczne (wojna) powodują, że Europa musi szukać innych dostawców ropy i gazu, u których ceny na te paliwa są wysokie a i dostępność ograniczona. Odejście od węgla w energetyce i ogrzewaniu to też znaczne koszty. RPA oszacowało koszty odejścia od węgla, zastępując elektrownie węglowe zielonymi źródłami energii, na 250 mld USD. To olbrzymie koszty w kraju, w którym węgiel jest tani. Największy koszt z tej sumy to budowa farm wiatrowych i słonecznych o mocy 124 GW (125 mld USD), modernizacja sieci przesyłu i dystrybucji energii elektrycznej (50 mld USD), a zamknięcie wciąż pracujących elektrowni węglowych to koszt 24 mld USD. Dodatkowo RPA musiałoby kupić 33 GW baterii i akumulatorów (18 mld USD), a także otworzyć więcej elektrowni opalanych gazem ziemnym (18 ml USD) oraz elektrowni szczytowo pompowych (8 mld). Do tego dochodzą jeszcze koszty odszkodowań dla społeczności zależnych od węgla (10 mld). Tak (wg Bloomberga) wyglądałyby koszty zero emisyjności. węglowej w RPA. Taki sam lub podobny plan powinien przygotować polski rząd. Potrzebna jest swoista mapa drogowa odchodzenia w Polsce od węgla w energetyce i ciepłownictwie, z podziałem na regiony (województwa), uwzględniająca różne zastępcze formy produkcji energii elektrycznej i ciepła w zależności od możliwości i potrzeb danych regionów, (np. farmy wiatrowe na Bałtyku z określeniem ich mocy i obszarem, który zostanie pokryty wyprodukowaną energią). Taki swoisty plan przebudowy polskiej energetyki powinien też określić możliwości prywatnych inwestycji w odnawialne źródła energii na potrzeby gospodarstw domowych i małych przedsiębiorstw wraz z programem wsparcia takich inwestycji przez państwo.

Zadania związane z energetyką i ciepłownictwem to najważniejsze z tych w zakresie nowej polityki przemysłowej. Do nich można też zaliczyć rozbudowę całej infrastruktury przemysłowej i komunikacyjnej związanej z zaopatrywaniem w energię elektryczną i ciepło. W tym kontekście wydaje się, że bardziej racjonalnie należy też podejść do elektryfikacji wszystkiego, co się da. Samochody elektryczne, tak, ale w dłuższej perspektywie czasowej. Może najpierw w dużych miastach, które zbudują odpowiednią infrastrukturę umożliwiającą ich dogodne ładowanie. Ciekawe i zaskakujące wyniki przyniosły tez badania w ramach Programu Green NCAP (o których pisał portal wgospodarce.pl, 25.04.2022). Okazało się, że najmniej energii w 16 letnim cyklu całkowitego użycia (produkcja, eksploatacja, złomowanie, recykling) zużywa i najmniej szkodliwym dla środowiska jest Skoda Octavia 2.0 DIESEL, a pierwszy samochód elektryczny był na 3 miejscu. Na marginesie warto też przypomnieć swego rodzaju ranking działań, które mają największy wpływ na zmniejszenie emisji CO^2. Na 1 miejscu znajduje się posiadanie jednego dziecka (oszczędność 58, 6 ton CO^2), dalej rezygnacja z samochodu (2,4 tony CO^2), wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych (1, 5 ton CO^2), dieta wegetariańska (0,8 t CO^2), recycling (0,2 t CO^2) (źródło, *The Perils of Perception -Environment and climate change*, 2021). Tak więc ograniczenie liczby urodzin daje największe oszczędności w emisji CO^2 na co wskazuje tylko 11

% ankietowanych uważając, że to energia odnawialna i recycling są najistotniejsze dla redukcji emisji C02. A tak nie jest. Takie dane dają asumpt do zastanowienia się, jakie powinny być etapy dojścia do celu unijnego pakietu Fit for 55, biorąc też pod uwagę wpływ na jego realizację wojny na Ukrainie.

Przed polskim przemysłem jest znacznie więcej wyzwań. Skupiłem się tylko na jednym z nich. Potrzebny jest program nowej polityki przemysłowej, który uwzględniłby kierunki rozwoju i wsparcie niektórych gałęzi przemysłu (w których Polska ma tradycje i dobre wyniki, a są zaniedbane, jak, np. przemysł zbrojeniowy, przemysł stoczniowy, hutnictwo, itd.). Konieczne jest też ustalenie umownej granicy ingerencji państwa w przemysł, konkurencji z sektorem prywatnym. Państwo powinno być właścicielem w przemyśle w bardzo ograniczonym zakresie, w branżach o strategicznym charakterze (energetyka, przesył energii, przemysł zbrojeniowy) i pozbyć się jak najszybciej innych własności (niż tych związanych z sektorami strategicznymi).

Pewnym symbolem takich zmian i takiego kierunku mogłoby być utworzenie trzech ministerstw, tzw. „gospodarczych" - Ministerstwa Przemysłu i Usług, Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa, Ministerstwa Rolnictwa. Tak, to nie przejęzyczenie, rolnictwo powinno być potraktowane jak sektor gospodarki, bardzo istotny dla rozwoju Polski, a nie swoisty problem, tzw. wsi i jej rozwoju. Potrzebny jest plan rozwoju rolnictwa jako gałęzi, segmentu gospodarki, tak, aby była to gałąź efektywna, zabezpieczająca w jak największym stopniu potrzeby żywnościowe kraju, a także atrakcyjna dla młodych ludzi przy decyzjach o wyborze zawodu. Bo rolnik to zawód, bardzo ważny dla całej gospodarki. I tak powinien być traktowany. Polityka przemysłowa ma wpływ na strukturę zatrudnienia. Przyjmuje się, że w społeczeństwach postindustrialnych to usługi stanowią przyszłość, jeśli chodzi o miejsce pracy. W Polsce w usługach zatrudnionych jest prawie 60%, w przemyśle ponad 30 %, a w rolnictwie niecałe 12%. Te dane ulegają stałym zmianom, ale proporcje się nie zmieniają. Wydaje się, że powoli powinna rosnąć rola przemysłu i rolnictwa w zatrudnieniu, chociaż dla usług otwierają się nowe możliwości, szczególnie te związane z tworzeniem całkiem nowych miejsc pracy w branżach związanych z opieką medyczna i senioralną. Podeprę się w tych miejscach jeszcze raz cytowaną już wcześniej Marianną Mazzucato, która stwierdziła: *„zdrowie dla wszystkich powinno być sercem narodowych inwestycji oraz decyzji innowacyjnych, które powinny być wprowadzane z myślą o dobru wspólnym"*. To bardzo trafne stwierdzenie, szczególnie w polskich warunkach i mogłoby się stać swego rodzaju jednym z zaleceń dla wszystkich rządzących.

Przypomnę tu też o konstytucyjnym obowiązku objęcia szczególną opieką osób starszych. To olbrzymie pole do budowy całego sektora usług, mając też na uwadze starzenie się polskiego społeczeństwa. Infrastruktura, w tym budownictwo zawsze powinno być jednym z priorytetów każdej władzy. W Polsce w ostatnich latach zanotowaliśmy olbrzymi postęp w infrastrukturze, szczególnie drogowej. Wiele jest jeszcze do zrobienia w transporcie kolejowym, szczególnie w przewozach towarowych i transporcie morskim, który powinien być także jedną z polskich specjalności w określonym zakresie. Budownictwo, to przede wszystkim problem budownictwa mieszkaniowego, taniego i dostępnego dla osób mniej zarabiających. Wydaje się, że potrzebne jest wreszcie szybkie zakończenie prac nad prawodawstwem związanym z zagospodarowaniem przestrzennym,

w taki sposób, aby plany zagospodarowania przestrzennego uwzględniały, ułatwiały budowę tanich budynków a sposób ich realizowania był szybki. Zapewne można by stworzyć pewne preferencje dla różnego typu budownictwa społecznego (różnego typu spółdzielnie, odnowienie formuły towarzystw budownictwa społecznego). To nie pieniądze są przeszkodą w rozwoju tego typu budownictwa, a brak przestrzeni dla lokalizacji tego typu budynków. Złe prawo, jego skomplikowanie i zmienność, to jedna z największych przeszkód w rozwoju nowoczesnej gospodarki niezależnie od jej formy własności.

Nowe otwarcie w polskiej gospodarce i przedsiębiorczości po okresach nadzwyczajnych (covid, kryzys wywołany wojną na Ukrainie) powinno zacząć się od „wielkiego sprzątania prawa dla prowadzących działalność gospodarczą". Być może specjalnie powołana komisja na szczeblu rządowym mogłaby przejrzeć ustawodawstwa z różnych dziedzin prawa dotyczącego gospodarki i zaproponować zmiany w szeregu ustaw (poprzez, tzw. ustawę czyszczącą – to byłaby taka wielka ustawa czyszcząca), a także, a może przede wszystkim, w wielu niższej niższej rangi. Chodzi tu o zmiany, które nie wymagają zmian systemowych, a jedynie są odpowiednią, potrzebną korektą lub doprecyzowują znaczenie przepisów. Takie wielkie sprzątanie i wielka ustawa czyszcząca, mogłyby usprawnić znacznie zarówno stosowanie i interpretację prawa, jak i, co najważniejsze, jego wpływ na prowadzenie działalności gospodarczej.

Jednym z najważniejszych obszarów prawa, które wymaga zmian i uporządkowania jest prawo podatkowe. Żadne państwo nie może sprawnie działać bez odpowiednich danin na jego rzecz, które głównie pochodzą z podatków. Polski system podatkowy po zmianach w ostatnim czasie, osiągnął już taki stan, że najwybitniejsi doradcy podatkowi w wielu przypadkach nie chcą brać odpowiedzialności za jego interpretację. Ponadto żaden nawet najlepszy prawnik nie jest w stanie stosować dobrze złego prawa. Warto by więc unowocześnić i usprawnić cały system podatkowy w Polsce. Takie działanie wpisałoby się w inicjatywy Unii Europejskiej w zakresie zmian i uproszczeń w podatkach w państwach członkowskich. Można tu się oprzeć na *Rezolucji Parlamentu Europejskiego z dnia 10.03.2022 zawierającej zalecenia dla komisji w sprawie sprawiedliwego i prostszego opodatkowania wspierającego strategię odbudowy gospodarczej (działanie zastępcze PE w związku z lipcowym planem działania komisji i jej 25 inicjatywami w dziedzinie VAT, opodatkowania przedsiębiorstw i opodatkowania osób fizycznych (2020/2254/JUL)*. Sam tytuł rezolucji wskazuje na jej treść. Zawiera ona różne wskazówki i zalecenia, które mają uprościć prawo podatkowe Unii a także uczynić je sprawniejszym. Uporządkowania wymaga cały system prawa podatkowego, w tym tzw. podatki społeczne (ZUS i pochodne), bo to też podatki, o czym się często zapomina. Dla przedsiębiorców dwa rodzaje podatków są najistotniejsze – VAT i podatek dochodowy. VAT to podatek, który do niedawna był uważany za podatek obojętny dla przedsiębiorców. Kto go płacił, nie miał kłopotów. Dzisiaj okazuje się, że to podatek dużego ryzyka, bowiem prawidłowość jego rozliczenia nie zależy od płatnika (przedsiębiorcy), ale też od jego kontrahentów. Podatnik jest obarczony w związku z konstrukcją podatku i oszustwami z nim związanymi do działań, które w zasadzie nie powinny do niego należeć, a do państwa, prawodawcy – kontroli kontrahenta. Podatnik nie chcąc mieć kłopotów z urzędem skarbowym musi udowodnić, że dochował najwyższej staranności w transakcjach z kontrahentem. Nie ma jednej definicji należytej

staranności w prawie, bazuje się na tzw. linii orzecznictwa sądów i instrukcji Ministerstwa Finansów, która nie jest prawem. Warto by może wprowadzić do przepisów prawa jasne określenie należytej staranności i enumeratywnie określony zakres czynności, do których wykonania wobec kontrahentów podatnik byłby zobowiązany.

To nie jedyny problem z VAT, inne to stawki w zależności od grupy towarowej, stale się zmieniające, brak wiążącej wykładni wielu jego przepisów i wiele innych. Generalnie VAT to bardzo skomplikowany, trudny i drogi w poborze podatek. Odejście od niego jest jednak mało prawdopodobne (chyba, że się wyjdzie z UE), bo obowiązuje w całej Unii Europejskiej. Trzeba by go w Polsce tak zmodyfikować, aby był prostszy (o ile to w ogóle możliwe) i bardziej jednoznaczny do interpretacji. A może split payment dla wszystkich?

Drugi z podatków ważny dla przedsiębiorców to podatek dochodowy. Na marginesie można stwierdzić, że podatek dochodowy to swego rodzaju podatek polityczny. Jego wysokość ustala państwo, mając na uwadze też jego charakter solidarnościowy (więcej zarabiający mają płacić więcej). W zasadzie można by zlikwidować podatek dochodowy od osób fizycznych, co znacznie uprościłoby pracę fiskusowi i obywatelom, a rządzących pozbawiłoby pokus w manipulacjach nad jego wysokością uwzgledniającą preferencje polityczne rządzących. Podatek dochodowy od prowadzących działalność gospodarczą w Polsce też powinien być uproszczony i ujednolicony. Przedsiębiorcy powinni płacić podatek według jednolitego systemu, jeśli prowadzą działalność gospodarczą, niezależnie od formy i wielkości prowadzonego biznesu. A więc podatnicy prowadzący działalność gospodarczą nie powinni podlegać podatkowi PIT, jak to ma dzisiaj miejsce wobec około 2 mln podatników. Powinni oni przejść bądź na ryczałt ewidencjonowany, bądź na estoński CIT, albo inne odpowiadające im formy opodatkowania dochodu.

Warto też ujednolicić i uporządkować przepisy dotyczące kosztów uzyskania przychodu. Przykładem swego rodzaju gry na linii podatnik-urząd jest zaliczalność kosztów użytkowania samochodu w firmie. A to VAT od paliwa w części bądź w całości, samochód do różnych celów, różne opodatkowanie, itd. (kiedyś była jeszcze legendarna krata, aby samochód osobowy mógł być uznany za używany do celów firmowych). Można pozwolić wliczyć w koszty wszystko, co wiąże się z użytkowaniem samochodu, który jest własnością firmy podatnika. Mógłby być to symboliczny gest zaufania przez państwo podatnikowi. Właśnie system podatkowy i to, co się z nim dzieje jest przykładem braku zaufania obu stron do siebie. Toczy się swoista odmiana gry w policjantów (urząd skarbowy) i złodziei (podatnik). A tak nie powinno być, szczególnie, że środki techniczne i rosnąca świadomość podatników pozwalają (bo państwa chyba jeszcze nie) pozwalają na ukształtowanie tej relacji na poziomie wzajemnego zaufania wraz z nowoczesna kontrolą.

Osobny istotny problem związany z działalnością stanowi rozstrzyganie spraw związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Jest z tym coraz gorzej. Polskie sądownictwo w pewnym zakresie (toutes proportions gardées) ma podobny problem jak służba zdrowia i szkolnictwo. W większości doskonałe kadry i fatalny system organizacyjny, który to system i jego jakość zależy od rządzących. Warto też przypomnieć, że prawo, przepisy prawa, a później jego stosowanie i egzekwowanie są wynikiem umowy między ludźmi i ukształtowanych od setek lat zwyczajów i reguł postępowania w sprawach sporów między ludźmi. Świat dobrze rozwinięty przestrzega tych reguł i dba o to, aby ich

niezmienność gwarantowała akceptację i aprobatę społeczną dla wymiaru sprawiedliwości. O tym chyba w Polsce zapominamy.

W przypadku sporów gospodarczych warto rozważyć wprowadzenie obowiązku mediacji lub sądownictwa polubownego do pewnej, relatywnie niskiej wysokości przedmiotu sporu, np. 50 tyś. zł i w tych przypadkach utrudnić drogę do sądów powszechnych. Taki zabieg mógłby znacznie odciążyć sądy, a przedsiębiorcy zapewne szybko by się nauczyli, że bardziej się opłaca droga polubowna niż sąd powszechny.

Zająłem się tylko niektórymi obszarami gospodarki, które są ważne w każdym państwie, a w Polsce, tej idealnej, wymagałyby dużych zmian. Generalnie państwo w gospodarce powinno być jedynie jej regulatorem, inicjować zmiany. W jego gestii powinny zostać tylko nieliczne przedsiębiorstwa, te o rzeczywistym, strategicznym znaczeniu dla państwa. Państwo, aby gospodarka działała sprawnie, musi umieć i chcieć konsultować planowane zmiany z obywatelami, a w tym przypadku z przedsiębiorcami. W Polsce taka konsultacja jest marginalna i dla pozoru. Powracam jeszcze raz do konieczności lepszej reprezentacji przedsiębiorców jako stałego partnera dla organów państwa w konsultacjach zmian w gospodarce. Powtórzę, co jest dla mnie swoistą mantrą, Polska potrzebuje dobrze zorganizowanego samorządu gospodarczego i do tego niepotrzebna jest obowiązkowa przynależność przedsiębiorców do tego samorządu.

Zakończenie

Zakończenie

Czy państwo może być idealne? Pewnie tak, ale w czasie demokracji przedstawicielskiej jest to chyba niemożliwe. Różne interesy partyjne oraz pogodzenie ich w drodze umów i kompromisów nie pozwala na wprowadzenie w państwie rozwiązań, które wydają się być najbardziej korzystne zarówno dla państwa, jak i dla samych obywateli.

Nie wymyślono lepszego ustroju niż demokracja, demokracja przedstawicielska. Wyborcy w drodze głosowania wybierają swoich przedstawicieli, którzy w ich wymieniu sprawują władzę, rządzą. I tak w praktyce, w Polsce o jej losach decyduje około 300 osób wybranych głosami około 6 mln wyborców z 15 mln, które wzięły udział w wyborach bezdyskusyjnie demokratycznych i ważnych.

Trudno się obrażać na władzę nawet najgorszą jeśli się ją wybrało, albo dopuszczało, że w wyniku politycznego „knucia" i braku zgody w większości rządzi reprezentacja mniejszości. Jest też niedobrze (jak w Polsce obecnie), jak ta demokratycznie wybrana reprezentacja mniejszości biorącej udział w wyborach realizuje tylko swoje postulaty i cele polityczne, nie mając na uwadze poglądów i rozwiązań proponowanych przez reprezentujących większość biorącą udział w wyborach.

Pokrótce zarysowałem mechanizm, jak relatywnie niewielu może bardzo wiele, powołując się dodatkowo na wszystkich zwanych suwerenem. My obywatele wraz z naszymi przedstawicielami tej nierządzącej większości sami jesteśmy sobie winni. Winni są również ci obywatele, którzy nie idą głosować. Oni w zasadzie poddają dobrowolnie swój los w swoim kraju przypadkowi. Wniosek jest taki, że głosowanie w wyborach to nie jest nic nie warta czynność. Jeśli ta świadomość się w nas Polakach nie zmieni, to może czekać nas jeszcze nie jedna niespodzianka, bo polityka i politycy są nieprzewidywalni, a w pewnych okolicznościach tolerowani przez okres ich kadencji. Jak słusznie zauważył Profesor Janusz Reykowski *„przegranych wobec, których demokracja nie spełnia swoich obietnic jest na świecie wielu".*
Na wstępie napisałem, że opisując podstawowe elementy idealnego państwa odnoszę się do terminologii motoryzacyjnej. Silnik-gospodarka, zdrowie-wytrzymałość, bezpieczeństwo- odporność, edukacja-odpowiednia wiedza i przygotowanie. Projektowałem i opisywałem w założeniu nowoczesny pojazd wyposażony w najbardziej zaawansowane technologie, stosunkowo niedrogi i łatwy w obsłudze.

Okazuje się, że dla zaprojektowania i skonstruowania takiego pojazdu potrzeba znacznie więcej specjalistów niż tylko jeden. Stąd ta książka ma być też zachętą, propozycją dla wszystkich chętnych do dopisywania nowych rozdziałów o idealnej Polsce. Może z tego powstanie ruch obywatelski „Idealna Polska", który będzie podsuwał dobre rozwiązania i pomysły na idealną Polskę i aktywizował rządzących w tym kierunku. Miała też być lista propozycji i zadań dla rządzących i nas obywateli, które powinny być przedstawiane w programach partii politycznych. Myślę, że w każdym programie partii politycznej powinny się znaleźć wizje, konkretne propozycje w zakresie tych czterech opisanych przeze mnie filarów każdego państwa. A więc rozdziały: bezpieczeństwo, zdrowie, edukacja, gospodarka.

Rok 2025 rok po wyborach parlamentarnych i kilka miesięcy po wyborach samorządowych byłby dobrym rokiem tak zwanego nowego otwarcia w Polsce. Trzeba by zacząć od zmiany organizacji państwa, tak, aby było ono sprawne, zarządzane przez dobrze wykwalifikowanych urzędników najlepiej prawdziwej służby cywilnej. Państwo powinno być niewidocznym dobrym duchem nie aniołem, bo to niemożliwe, (państwo musi mieć też coś z diabła) dbającym o to, co wspólnie my, obywatele wypracowaliśmy. Samorządy terytorialne, dobrze zorganizowane, powinny być podstawową jednostką zorganizowania się społeczności lokalnych i odpowiedzialną za wdrożenie różnych rozwiązań, w jak największej zgodności ze społecznościami lokalnymi z uwzględnieniem ich specyfiki i odmienności. Powinien też powstać sprawny samorząd gospodarczy, reprezentujący lokalnych przedsiębiorców. Powinno się więc zacząć reformę od opisywanej wcześniej reformy samorządów terytorialnych, od likwidacji lub znacznego zmniejszenia powiatów, trzeciego szczebla samorządów terytorialnych i mimo wielu starań jego działaczy niepotrzebnego i drogiego. Zadania powiatów powinny w większości trafić do gmin, których liczbę też warto zmniejszyć, łącząc te najsłabsze finansowo. Taka zmiana spowodowałaby korzystne zmiany w funkcjonowaniu służby zdrowia, a także spowodowałyby znaczne oszczędności finansowe. Te pieniądze powinny zostać w samorządach, ale dobrze wydane, nie dla pozoru i utrzymania instytucji. Reformy wymaga też centrum zarządzania-rząd. Powinien być znacznie mniejszy. Nazwy ministerstw powinny jasno wskazywać, czym one się zajmują i za co odpowiadają. Likwidacji powinny ulec liczne agencje, instytuty, centra i inne podobne wynalazki. Sprawny dobrze zorganizowany rząd z nierozmytą odpowiedzialnością ministrów to dobry dowód dla obywateli, że rządowi zależy na zmienianiu rzeczywistości, a nie tylko na władzy. Opowiadam się też za podwyższeniem i raz na dłuższy czas uregulowaniem sposobu wynagradzania osób sprawujących władzę. Trzeba skończyć z tym chocholim tańcem z wynagrodzeniami. Polskę stać, żeby dobrze zapłacić 1000-1500 osobom, które sprawują władzę z woli wyborców. System wynagrodzeń powinien być prosty i jasny bez żadnych premii, dodatków za wysługę lat, itd. Można ustalić, że najwyższe wynagrodzenie tej grupy to, na przykład dziesięciokrotność minimalnego wynagrodzenia, które 2023 ma wynieść 3490 zł. Prezydent, premier, marszałkowie sejmu i senatu powinni więc zarabiać 34900 brutto miesięcznie. Osoby na niższych stanowiskach odpowiednio mniej zgodnie z zasadą x-krotności minimalnego wynagrodzenia.

Wskazałem na dwie może się wydawać nie najważniejsze zmiany w drodze do idealnej Polski, ale od tego, jak się państwo się zorganizuje zależy jego efektywność działania i transparentność. Dobrze, transparentnie zorganizowane państwo to też takie, które nie ma nić do ukrycia przed obywatelami i można je łatwo skontrolować. Dobra organizacja państwa za którą odpowiadają politycy to też dowód dla obywateli, że państwo nie ma zamiaru ich oszukiwać i prowadzić z nami obywatelami i wyborcami gry.

Idealne państwo, każde państwo to nie gra planszowa dla chętnych. To nie rzut kostką decyduje, co się stanie i, jaki zrobimy ruch. Idealne państwo to dobrze zorganizowany, przemyślany mechanizm, organizacja, która działa w imieniu i dla dobra nas wszystkich obywateli i mieszkańców.